Tadeusz Haueu...

O LITERATURZE ROSYJSKIEJ

WIEDZA I ŻYCIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU

NAUKOWO-LITERACKIEGO WE LWOWIE.

Serya III. — Tom IX.

LWÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI H. ALTENBERGA

WARSZAWA

KSIĘGARNIA POD FIRMĄ E. WENDE I SPÓŁKA

1906

ALEKSANDER BRÜCKNER

O literaturze rosyjskiej

i naszym do niej stosunku

□ dziś i lat temu trzysta □

SZKIC LITERACKI

LWÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI H. ALTENBERGA

WARSZAWA

KSIĘGARNIA POD FIRMĄ E. WENDE I SPÓŁKA

1906

KRAKÓW – DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

Zawiązkiem szkicu niniejszego był odczyt, wygłoszony w lwowskim Związku naukowo-literackim 19 października 1905, wydrukowany z dopełnieniami i poprawkami w odcinku Słowa Polskiego, w listopadzie 1905. Wydaję go ponownie, rozszerzywszy go znaczniej i dodawszy całe nowe ustępy.

Berlin w listopadzie 1905.

A. Br.

»Wielokrotnie powtarzano niemiłą uwagę, że mylne pojęcia o dzisiejszym stanie Rosji utrzymują się dotąd między pisarzami obcymi, lecz jeszcze niemilej wspomnieć, że te same mylne pojęcia utrzymują się dotąd w krajach, których mieszkańcy dla podobieństwa języka i obyczajów pierwotnych tyle mają sposobności poprawić stare lub nabyć nowe o Rosji wiadomości. Mimo tylu i tak silnych podniet nie zaprzyjaźniły się dotąd literatury rosyjska i polska. Bogactwa jednej pozostawały i pozostają nieznanymi dla drugiej i ta obojętność niemal zaciera ślady prawdziwego pokrewieństwa. Napróżno powstawali przeciw niej nieraz znakomici pisarze rosyjscy i polscy — dotąd nie było prawdziwej i jakiejby życzyć należało, wymiany płodów uczonych, chociaż te sztuczno przesadzane płody, znajdując tę samę ziemię i niebo,

zawsze mogą się dobrze dać zaszczepić. Redakcja czasopisma, zamierzanego w Moskwie, wobec przyrzeczonej pomocy literatów rosyjskich i wobec łatwości dostawania dzieł i czasopism, pragnęłaby dawać wiadomości o znakomitych dziełach, drukowanych po rosyjsku i tym sposobem zwracać na nie uwagę czytelników polskich, przyczym mogłaby słuszną żywić nadzieję, że zjawienie się czasopisma polskiego w Moskwie zachęcałoby Rosjan do poznania literatury polskiej«.

Takichto, między innymi, argumentów używał kandydat i urzędnik dwunastej rangi, Adam Mickiewicz, gdy 25 października 1827 r. podawał do moskiewskiego komitetu cenzury prośbę o pozwolenie wydawania »Irydy, dziennika (właściwie: miesięcznika) literaturze i historyi poświęconego«. W Moskwie nic przeciw temu nie miano, odesłano rzecz do głównego komitetu petersburskiego, który zgłosił się do ministra oświaty; cenzura podlegała wtedy jeszcze ministerjum oświaty. Minister, admirał Szyszkow, wielki patryota, sławofil i wróg francuszczyzny i nowej literatury, polecił »towarzyszowi« swemu, Błudowowi, rozpatrzenie sprawy.

Towarzysz ten nie tak dawno jeszcze otwartym był przeciwnikiem ministra, bronił nowej literatury, t. j. języka i pojęć przeciw zakusom spleśniałym języka cerkiewnego i pojęć przedpotopowych; był towarzyszem Żukowskiego, sekretarzując w »Arzamasie«, t. j. w gronie literackim parodjującym nielitościwie Szyszkowa i »Słowian«; Kasandra (u Arzamasców każdy nosił przezwisko osobne, np. od balad Szylerowych) — Błudow jeszcze po latach szczycił się, że był Arzamascem, nazywał synka swego Wadymem (z balad Żukowskiego), udawał zajęcie się literaturą. W istocie należał do owych nierzadkich wówczas Rosjan, co to rokując najświetniejsze nadzieje mimo to nad pięć lat przy literaturze, jako nierokującej jeszcze żadnych nadziei, nie zabezpieczającej żadnego powodzenia, nie wytrzymywali; rzucali ją i oddawali się karjerze urzędniczej, żegnając się po drodze z wszelkimi ideałami. I z Błudowym tak było, hrabią potym i przewodniczącym Rady Państwa, filarem i jedynym »liberałem« rządów Mikołajowskich. Miał on niegdyś dzieło historyczne Karamzyna dalej poprowadzić, — z czego ani stronicy nie napisał, napisał za-

to raport śledczy o dekabrystach, czego nigdy pisać nie należało — szydził Hercen.

Tento towarzysz ministra, rozpatrzywszy się w aktach ministerjalnych co do przeszłości Mickiewicza (i Malewskiego, figurującego jako zastępca redaktora przyszłej Irydy), orzekł, że nie znając szczegółów śledztwa wileńskiego, ani stopnia winy obu petentów, niemogąc również osądzić, czy będą obaj jako żurnaliści »błahonadieżny«, zauważa tylko, że jeśli rząd uznał raz za stosowne, zakazać im żyć i służyć w Polsce, nie może ten sam rząd dla tych samych przyczyn dozwolić im działania na umysły w Polsce za pośrednictwem czasopisma. Minister powtórzył tę argumentację Błudowa i pozwolenia Mickiewicz nie dostał. A może i lepiej tak się stało, bo nic go już nie wiązało do Moskwy; nic nie przeszkadzało rozwinąć skrzydeł do lotu, na wyżyny, dokąd za nim podążyć już nie mógł wielki rywal i rówieśnik, ów druh z pod pomnika Piotra Wielkiego, Aleksander Puszkin.

W ciągu lat osiemdziesiąt, jakie od owej rezolucyi upłynęły, zmieniło się wszystko. Uczucia jakiejś sympatji, węzła słowiańskiego, o czym jeszcze i Mickiewicz i Puszkin ma-

rzyli, wypadki lat następnych, roku 1831-go a jeszcze bardziej 1863 raz na zawsze zatarły. Te lata dopiero wyżłobiły przepaść, której dawniej nie było, która pochłonęła wszystkie mżonki o braterstwie, o wspólnocie i jedności słowiańskiej i napróżno starali się inni, uczeni jak Maciejowski, publicyści — beletryści jak Grabowski i kółko jego, poruszać strunę wzajemności słowiańskiej. U nas takie próby odgłosu znaleźć naturalnie nie mogły, ale i po stronie rosyjskiej przebrzmiały bez echa. Po dawnej obojętności, po nowszych wahaniach się, wątpliwościach, nastało ochłodzenie, które z czasem przerodziło się w istotną nienawiść, systematycznie wywoływaną i podtrzymywaną, głównie w publicystyce przez nie-świętej pamięci Katkowa i jego chrześniaka i następcę, wychrztę Gringmutha, przez najrozmaitszych »działaczy« aż do dni dzisiejszych.

Nawet poeci słowianofile przestali wylewać łzy — nie będę w to wchodził, czy szczere, czy krokodylowe, które jeszcze po r. 1831-ym wylewali, a wyrażają się o Polaku tylko z nienawiścią i wzgardą, jako o marnotrawnym

synu, jako o wyrodku z plemienia słowiańskiego, co potargał wszelkie więzy rodzinne.

I stanęły przeciw sobie wrogo dwa społeczeństwa, dwie literatury. Co u nas o »Moskalach« pisano (gdyż tylko o literaturze rozprawiamy), począwszy od »Petersburga« i »Dziadów« (części trzeciej), aż do dzieł Bolesławity, Maskoffa, Zycha, Sclavusa i t. d., nie potrzebujemy chyba przypominać. Po stronie rosyjskiej były nienawiść, uprzedzenia, przesądy równie silne; nie mogły się im obronić nawet najcelniejsze umysły i mimowoli dopuszczali się nietaktownych wybryków, ukłóć szpilką, całkiem ubocznie, przypadkowo, pisarze i uczeni rosyjscy, spłacając dań społeczeństwu, z którego wyszli. I zdawało się, że nawet możliwość spokojnego traktowania rzeczy po jednej i po drugiej stronie chimerą tylko pozostanie na zawsze.

Gdy tak się wszystko zmieniło, w ciągu tych lat fatalnych, jedno pozostało nietknięte, to jest nasza nieznajomość literatury rosyjskiej, taka sama, jaka była za czasów Mickiewicza. Ba, wyrozumowano sobie po prostu przyczyny, dlaczego tę nieświadomość, to ignorowanie podtrzymywać należy, i już nie

książki, ale całą wielką literaturę wielkiego narodu wstawiono u nas niby na »index librorum prohibitorum«. I skutek był ten, że można było trafiać ludzi najwykształceńszych, którzy nawet i »Luizyady« Camoensa choćby w tłumaczeniu czy w wyrywkach czytali, a dla których imiona: Puszkin i Gogol, Turgenjew i Dostojewski, pustym pozostawały brzmieniem. Co najdziwniejsza, nawet wychowańcy szkoły rosyjskiej, gdyż rosyjską była szkoła Królestwa Polskiego, nawet ci literatury rosyjskiej nie znali; wina to po części samego programu rządowego, urywającego literaturę na tym punkcie, na którym się ona dopiero zaczyna, na Puszkinie i na Gogolu, a rozpychającego program gimnazyalny potwornymi baśniami średniowiecznymi, jak »Choždenije Bogorodicy po mukam« lub lokajskimi Dierżawina himnami, i z takiej literatury słusznie śmiała się młodzież i naigrawała.

Nieznajomość i ignorowanie literatury rosyjskiej pozostały u nas po dziś dzień w całej sile, i nic na tym nie zmieni fakt, że w ostatnich kilku latach sypią się, i u nas, jak z rękawa, przekłady Andrejewa i Gorkiego.

Ani Andrejew bowiem, ani Gorkij, literatury rosyjskiej nie stanowią. O Gorkim ogółem powątpiewać można, czy to jakiś wielki talent literacki; on nas zainteresował raz samymi tematami, powiedziałbym etnograficznie, przedstawianiem tych »bosiaków« w przeróżnych perypetjach życia i nędzy, a jeszcze bardziej interesuje on nas jako natura protestu, jako człowiek, który nie jak inni na jakiś kompromis trwożliwie się zgadza, lecz zawsze na przebój idzie, prawdziwy rewolucjonista, wieszcz burzy.

O Andrejewie dziś jeszcze trudno coś orzec; wybitny to talent, ale dotychczas tylko w małostkach nowelistycznych i szkicach się przejawił, między którymi ów »Śmiech czerwony«, owe okropności z pola walk mandżurskich i ich odbicie w umysłach chorych, szalonego doznał powodzenia; sam autor chwilowo, zdaje się, polityce się oddał. Więc te tłumaczenia Gorkiego i Andrejewa, goniące formalnie jedno drugie, nie stanowią bynajmniej o tym, jakobyśmy się z literaturą rosyjską już zapoznali. I podczas gdy ta literatura odbyła tryumfalny pochód po całym zachodzie, gdy wszyscy uznają jej nadzwy-

czajną siłę i potęgę, gdy taki Nietzsche np. mówi, że od nikogo w świecie tylko od Dostojewskiego czegoś się nauczyć potrafił, my dalej brnęliśmy swobodnie i spokojnie w tej nieznajomości jednej z największych literatur ościennych.

Rosja przez to nie traci, ale spytałbym, czyśmy my przez to nie ponieśli jakiej szkody, bo zważmy przedewszystkiem, że w literaturze własnej złożył i naród rosyjski »myśli swoich przędzę i swych uczuć kwiaty«, złożył to, co mu najdroższe i najwyższe i nie zawadziłoby może nam, gdybyśmy poznali te dążenia i te ideały rosyjskie. Nie wchodząc tutaj w wyczerpującą ocenę motywów tych, którzy strzegli nas i siebie przed tą literaturą, nie chcieli nas wystawiać na jej pokusy, zwrócę uwagę przelotną na kilka momentów.

Ignorowano u nas literaturę rosyjską, bo nie chciano mieć nic do czynienia z wrogiem, bo odosabniano się od niego szczelnie i ściśle na każdym polu, a więc i na duchowym. Obawiano się, czy poznanie szlachetnej strony u wroga nie osłabi, nie poczyni szczerbów w naszej antypatji; czy sympatje literackie nie pociągną za sobą politycznych, społe-

cznych, czy nie będą wodą na młyn »ugodowców«. I odgraniczono Królestwo od literatury rosyjskiej, a Królestwo przesłoniło ją i Galicji i dzielnicy Poznańskiej.

Lecz nie same pobudki polityczne tu działały. W owym systemie prohibicyjnym odegrały rolę i momenty czysto etyczne: obawiano się jakiegoś rozkładowego działania literatury rosyjskiej, jakoby ona propagowała jakiś nihilizm, szerzyła obojętność ku aspiracjom narodowym, umarzała sam patrjotyzm. Spostrzegano, że młodzież nasza gorętsza w szkole rosyjskiej przesiąka nieraz utopjami, pomiata »starymi garnkami«, brata się na gruncie idei socjalistycznych z rosyjską. Fakt znany, niezaprzeczony — tylko nie na karb literatury rosyjskiej odnosić go należy. Ci, którzy u nas, a raczej w prowincjach zabranych, litewskoruskich, nawet czerwone bluzy ubierali, jak obaj bohaterowie w »Widmach« Orzeszkowej, nie od Dostojewskiego ani od Turgenjewa tych nowych nabierali maksym: propaganda nihilistów, rewolucyjna, podziemna, nie otwarte czytanie romansów rosyjskich zrobiły ich obcymi naszym tradycjom i umysłom.

Cóż bowiem jest literatura rosyjska?

Zanim na to pytanie odpowiemy, zapytajmyż wpierw, cóż jest ogółem literatura, jaki jej cel i znaczenie? Jaki cel i znaczenie historyi literatury? Czyżby literatura miała tylko służyć bawieniu rozpróżniaczonego tłumu, zabijaniu chwil nudy i przesytu? Czyż historja literatury na to istnieje, aby dobadywać się, skąd np. Słowacki zapożyczał motywów: u p. X czy u p. Y, albo czy lektura tej lub owej książki natchnęła Mickiewicza do snucia swoich wątków, albo na to, aby śledzić liczbę, następstwo, rysopisy kochanek Goethego czy Krasińskiego? Jeżeli tak, to literatura i historja literatury byłaby tylko kupą anegdot, która się rozlecieć musi, niegodna oka poważnego człowieka. Ale tak nie jest. Prawdziwy cel i zadanie literatury, a więc i historji literatury, da się w jednym, jedynym słowie streścić: wyzwolenie. Wyzwolenie ducha ludzkiego nieśmiertelnego z pęt codziennego życia, z niedoli banalnej, z tych wszystkich łańcuchów, które za sobą wleczemy. Literatura wskazuje nam drogę ad astra; jej hasłem »Excelsior«, które ludzkości zawsze przyświecać będzie — i zadaniem

nawet szkoły powinnoby być, w porównawczy sposób wykazywać na pomnikach literatury całej ludzkości, to dążenie do góry, to podawanie pochodni światła z rąk do rąk w całym wieków ciągu. Jeżeli nasze gimnazjum kiedyś ozdrowieje, jeżeli wyrzucą z niego tę zawalidrogę, te drwiny z wszelkiej pedagogji: naukę języka greckiego, wtedy może znajdzie się w rozszerzonym programie szkół miejsce i dla takiej historji literatury porównawczej, i prowadzić będą młodzież od liryki i epiki hebrajskiej poprzez cudowne kształty ziemskiej piękności starogreckiego świata, do wizji piekielnych i mistycznych Dantego, do koncepcji ogólnoludzkich i nieśmiertelnych Szekspira, do bojów tytanicznych zapaśnika za wolność Byrona. Wtedy, w takim porównawczym wykładzie literatur świata, i literatura rosyjska zajmie miejsce poczestne.

Kiedy system i program rządowy spodlił w Rosji człowieka, kiedy wygnał wszelką myśl swobodną i ludzką, zakneblował usta, zrównał wszystkich przed samowolą, wtedy to ukryły się poszanowanie człowieka (bez tabeli o rangach) i myśl, nie cenzurowana, nie prostytuowana, do literatury. Aleksander II,

patrząc na obrazy Wereszczagina, powiedział, żachnąwszy się niecierpliwie: »oto prawdziwy nihilista« — toż samo mogliby i poprzednicy i następcy jego powiedzieć o całej literaturze rosyjskiej: toć »nihiliści«, nie wchodzący w kompromisy z tym systemem, z tym programem i rządem. Gdyby kiedykolwiek ta literatura służyła nizko i podle temu programowi i systemowi, gdyby im choć kiedykolwiek pobłażała — ah, wtedy i jabym powiedział: Apage satanas! — ale tak nie było, literatura rosyjska zawsze czystą i wielką pozostawała.

Naturalnie i w tej literaturze jest hołota, tandeta — a gdzież jej na świecie niema? Ale przecież nie ta do nieśmiertelności przejdzie, do szkół się dostanie; literatura, o której tu myślimy, nigdy niczem się nie spodliła. Mogła się pomylić i potknąć, chwilowo złudę za prawdę przyjąć, dać się unieść prądom spółczesnym, zapomnieć na chwilę o posłannictwie swoim, lecz któż z nas nie błądził! Płaszczem miłosierdzia chrześcjańskiego pokrywamy zapomnienia się jej chwilowe — toć my nie Chamy, by je wytykać! Dosyć miejmy na tym, że ta literatura zawsze osta-

tecznie wybrnęła z sideł na nią zastawianych, i już dla tego powodu mogłaby ona i nam być zrozumiałą i cenną. Nigdy Polak nie pisał takich rzeczy na Rosję, jak Rosjanie sami — to jest nie przeciw niej, i oniż kochają gorąco swoję ojczyznę, ale przeciw »systemowi« i »programowi«. Przykładów przytaczać chyba nie potrzeba. Możnaby wspomnieć o ludziach, którzy ogółem całe życie tylko z Rosją oficjalną literacko walczyli; taki Hercen w przepięknych książkach, przepełnionych miłością i sympatją ku Polsce; taki Sałtykow (Szczedrin), piszący z pianą u ust i zgrzytem zębów przeciw spodleniu spółczesnego towarzystwa rosyjskiego, za które wina w pierwszej linii spada na ów system i program. A cóż mówić o ludziach, co strawili całe życie na walce z tymi różnymi przeszkodami i zakazami; nawet byle jaki, skalą tylko znaczniejszy, prawdziwy artysta — i on pisze rzeczy, jakichbyśmy napróżno w literaturze polskiej szukali, gdzie przecież przekleństw i złorzeczeń na »Moskali« nie braknie.

Oto Czechow, nowelista, niedoszły Maupassant rosyjski, który zaprawiał się na hu-

morystyce, na różnych tematach, nieraz bardzo drażliwych, więc pisarz, którego nie można pomawiać o tendencje polityczne, ale czytając te szkice szare, bezbarwne, a mimo to tak wyraziste, tylko jedno odnosiło się uczucie: »jaka ta Rosja straszna, jakiej odwagi trzeba, aby tam żyć!« Byle jaki z licznych szkiców, ot kilkanaście stronic jego »Mużyków« — gdyby to Polak napisał, powiedzianoby: Oto nienawiść polska tak zaślepiła autora, że bluzga szyderstwem i potwarzą na tę ostoję życia rosyjskiego, na chłopa. Tymczasem »Mużyków« napisał Czechow, któremu się o jakim bluźnierstwie ani nienawiści nie śniło; owszem gorąco on kochał tych nienawistnych »mużyków«. I tak ciągle. Więc literatura rosyjska a system dawny rosyjski, to są rzeczy różniące się między sobą jak niebo i piekło, jak dzień i noc, a zwalać odjum z systemu na literaturę znaczyłoby tylko karać niewinnego za winnego.

Lecz może ktoś powie: Trudnoż nam zalecać literaturę rosyjską, tam chyba co krok spotkamy się z rzeczami, stosunkami nam co najmniej nieprzyjemnymi; nas tam przedstawiają, lżą i sromocą. Otóż i co do tego

można być spokojnym: rzadka literatura w świecie, któraby tak mało o Polakach mówiła jak właśnie rosyjska; w literaturze francuskiej lub angielskiej znajdzie się nieraz wzmianek o Polaku więcej, niż w rosyjskiej. Na pozór to bardzo dziwne, a w istocie konieczne. Proszę wziąć np. takiego Turgenjewa: kilkanaście tomów bitego druku znacznego formatu, powieści z całego życia rosyjskiego, kalejdoskop wyżyn i nizin przez kilka lat dziesiątek, a o Polakach najmniejszej wzmianki!

Raz, przypominam sobie, w jednym szkicu, w Królu Lirze stepowym, wymienia Turgenjew rządcę dóbr Polaka, który dziwi się tylko i ściska ramionami, patrząc na wybryki swych chlebodawców, ale ten Polak nawet nie jest nazwany i tylko paru wierszami zbyty. Innej wzmianki u Turgenjewa się nie doszukałem, u Turgenjewa, który przecież o Niemcach, Francuzach, Włochach i t. d. rozprawia. I nie mówi on o Polakach nawet wręcz ze szkodą dla swojego przedmiotu.

W takiej powieści, jak np. »Na Kanunie», sam temat dopraszał się formalnie tego, żeby zamiast nieco fantastycznego i nienaturalnego

Inzarowa, Bułgara, przedstawić Polaka, — lecz i tu nawet zawodzi Turgenjew i woli problematycznego Słowianina zamiast przedstawiać to, co miał niejako pod ręką.

Albo Tołstoj. Naturalnie nie mówię tu o jego rzeczach politycznych, np. o odpowiedzi na list i zapytania p. Zdziechowskiego co do narodowości i patrjotyzmu, ale Tołstoj jako poeta, jako artysta, chociaż takie olbrzymie zostawił dzieło, również nigdzie Polaków nie wprowadza. Raz tylko, w »Zmartwychwstaniu«, ale i tam trzeba sięgnąć dopiero do wydania zagranicznego (londyńskiego), aby się tej wzmianki doszukać; w rosyjskich i berlińskich wydaniach jej niema.

Ba, taki Dostojewski, który przecież całe lata w jednej kaźni przeżył z Polakami-więźniami, i on nigdy o Polakach nie wspomina, nawet w zapiskach swoich z »Domu Martwego«; dopiero w wydaniach pośmiertnych objawiono dość pobieżne wzmianki o tych towarzyszach niedoli. A zresztą raz coś wspomniał o szulerach Polakach, którzy innego szulera do szczętu obegrali, zresztą milczy o nich. Ów Czechow, rozglądający się po całej Rosji Pobiedonoscewa i Plehwego wszerz

i wzdłuż, wspomina raz o jakimś »nadętym Polaku«, ale i to nie Polaka, tylko Rosjanina tak przezwano, a innym razem wspomnienie niepochlebne oficera, przygodę miłośną z manewrów, przytacza.

A więc o nas literatura rosyjska mówi jak najmniej. Naturalnie zdarzają się wyjątki, jeżeli np. Rosjanin zapuszcza się w dramat historyczny i mimowoli sięga do jedynego epizodu dramatycznego w swych dziejach dawnych, do Samozwańców i ich walk i udziału w nich polskiego. Więc Puszkin wystawił Polkę w »Mniszkównie«, ale czuje się formalnie, że ci Polacy chyba więcej przypadkowo w tragedji moskiewskiej się znaleźli. Albo Aleksy Tołstoj w trylogji swojej o »Groźnym«, a raczej o Godunowie musi posłów polskich, Haraburdę i t. d., wprowadzać, lecz wszystko to znowu całkiem epizodycznie się dzieje, niby przypadkowo, i bywa to stale tak od czasów fatalnej Sumarokowa tragedji aż do nudnych nieco dramatów Ostrowskiego. Osobno tu chyba wytknę potknięcie się p. Kukolnika (z familji w Wilnie Mickiewiczowskim nadto dobrzę znanej), co w tragedji »Ręka Najwyższego ojczyznę zbawiła« po r. 1831 (!)

»w polskiej krwi używać« kazał; — gdy uczciwy Polewoj podły ten dramat wedle zasługi ocenił, nie pytając o »patrjotyzm« roryjski (dosyć świeżej daty zresztą) p. Kukolnika, sam sobie grób wykopał i »Ręka Najwyższego« nietylko 1612 r. »ojczyznę zbawiła«, lecz wedle znanego kupletu, i »Polewego uchodziła« (dobiła), a Kukolnika sławnym uczyniła — próbował przecież sam Mikołaj I i malarza francuskiego Werneta wspomnieniem 1612 r. i roli polskiej ówczesnej przeciw Polakom podburzyć, napróżno.

Ukraińcy w literaturze rosyjskiej zwracali się również ku polsko-kozackim dziejom, a więc Gogol, póki się nie przedzierzgnął w pisarza rosyjskiego, póki w nim przeważały wspomnienia małoruskiej ojczyzny i pochodzenia od dygnitarzy kozackich, pisał i »Tarasa Bulbę« z połowy XVII wieku i na Polskę i Polaków piorunował — ale »Taras Bulba« jest jedną z jego najsłabszych rzeczy, z bohaterami romansowymi, zato całkiem nierealnymi. To wszystko więc są wyjątki, nie znoszące reguły samej; takimi pozostaną i żytomierskie wspomnienia młodości u Korolenka, Małorusina z rodu.

W latach między 1863 a 1871 rokiem, pojawiały się częściej romanse rosyjskie, odnoszące się i do Sprawy polskiej. Były to romanse pisane przeważnie przez ludzi z obozu konserwatywnego, patrzącego z największą nieufnością na rozpędy liberalne rządu, które długo nie przetrwały, na zakusy o wiele dalej idące społeczeństwa samego, które próby ogniowej również nie wytrzymało.

Wtedy to rewolucjoniści rosyjscy, zrozpaczeni co do energji i siły spółrodaków, kończyli nieraz tym, że rzucali się w objęcia Sprawy polskiej, i takichto Rosjan, rewolucjonistów i rewolucjonistki, kreślili w tych latach Pisemskij i inni. Gdy rozegrał się krwawy dramat, gdy udało się Katkowowi poszczuć całe społeczeństwo rosyjskie na Polskę, wtedy głównie w jego czasopiśmie, w »Wiestniku russkim«, pojawiały się romanse Markiewicza, Krestowskiego i innych, gdzie również Polaków traktowano jako tych zawziętych rewolucjonistów, maczających palce w każdej sprawie na szkodę Rosji. Tych rzeczy dziś nikt już nie czyta; gdym o tandecie literackiej wspominał, właśnie tych panów i ich romanse miałem na oku. Więc tu jeszcze

miejsce wspomnieć o szanownym bracie szanownej wielkorządczyni Warszawskiej — siostra gnębiła po swojemu Polaków spółczesnych (pani Hurko); jej brat zaś (hrabia Salias) gnębił Polaków w historycznych romansach z 18. wieku, w swoich »Pugaczewcach«, ten bunt prawdziwie rosyjski zaliczając całkiem na karb intrygi polskiej, i chwała Bogu, że choć samego Pugaczewa fizjognomja tak wyraźnie kałmucka, że już nie mógł hr. Salias nas przekonać o tym, jakoby ten Pugaczew był jakimś przebranym Polakiem, emigrantem i emisarjuszem polskim.

Oto niemal już wszystkie wyjątki. Zdarzają się one i w prasie, zwłaszcza słowianofilskiej, ale, powtarzamy, w samej literaturze rosyjskiej o nas dosyć głucho, całkiem inaczej niż u nas, gdzie nieraz i całe dzieła wyłącznie około Rosji, naszego stanowiska, naszych rachunków z nią się obracają, chociaż w nich ani słowa o Rosji niema. My wiemy przecież, o jakim to Rzymie myślał autor »Irydiona«, gdy mu z Masynissą — piekłem kazał pakt zawierać, aby mógł kiedyś deptać po owym zmiażdżonym i zniszczonym Rzymie; wiemy, czyje to filary Samson-Wallen-

rod właściwie chciał skruszyć. Więc inaczej niż u nas ma się rzecz w rosyjskiej literaturze: ona odpłaca naszą niewiedzę o niej absolutnym o nas milczeniem, tak jaskrawym, że mimowoli budzi się pytanie, skąd to milczenie, czy i ono może równie wyrozumowane, jak nasza niewiedza?

Najistotniejszą tego przyczyną będzie sam fakt powiedziałbym geograficznej wyłączności rosyjskiej. Turgenjew, Tołstoj i t. d. mówią tylko o życiu rdzennie rosyjskim, przedstawiają gubernje środkowe, wieś, dawne sadyby i gniazda szlacheckie (dworjańskie), wyjątkowo tylko Moskwę i Petersburg. Więc z góry niema u nich wcale miejsca dla Polaków, których tam przecież nie posiano; nie mają poprostu sposobności ich poznać, ci pozostają im obcymi; zbyt zaś rzetelni to artyści, aby na niewidziane, z samej fantazji, obcych im ludzi odtwarzali. Przyczyniają się i trudności cenzuralne — wolno było tylko Polaków szkalować, a taka perspektywa tylko tandeciarzy, jak B. Markowicza i spółkę, nęciéby mogła; nie dla Turgenjewa, ani Tołstego licowałoby Katkowskie ujadanie i urąganie. Wolnoż było krytykowi Bielińskiemu,

zaczadzonemu od idealizmu heglowskiego, patrjotyczność poezji Mickiewiczowej zasądzać — gdy otrzeźwiawszy należne hołdy poecie polskiemu chciał składać, tego mu cenzura już nie dozwoliła. Niejednej rzeczy absolutnie i tknąć się nie było można, np. owych oficerów rosyjskich (Potebnia), sympatyzujących z »miatieżnikami«. Więc i brak znajomości stosunków i ludzi, i sumienie samo, a choćby prosta ostrożność (stracił przecież Hercen cały wpływ na swe społeczeństwo dla swych sympatji polskich) zalecały szanującym się literatom rosyjskim wstrzemięźliwość absolutną co do rzeczy polskich.

Tak powstał dziwny, niebywały nigdzieindziej fakt: stanęły obok siebie, w granicach jednego »imperjum«, dwa społeczeństwa, dwie literatury — bez jakiejkolwiek, zdawałoby się, arcynaturalnej, koniecznej transfuzji krwi, nie znające się, wyłączające się, wrogie sobie. My mówili o »nich« tylko z nienawiścią, »oni« o nas milczeli — nb. na polu literackim, które przecież życia narodowego i socjalnego jeszcze bynajmniej nie wyczerpuje. Względy polityczne, przynajmniej u nas, decydowały o »wzajemności słowiańskiej«, t. j. o zupeł-

nym jej nieistnieniu, rozciągniętym konsekwentnie i na literaturę, bez pytania o jej winie, wartości, poziomie i kulturze.

Jeżeli takim był nasz stosunek do literatury rosyjskiej, jeżeli nie było właściwie powodu zupełnego od niej stronienia (przeciwnie byłyby raczej powody, któreby kazały zaznajamiać się z nią, z jej pociskami, wymierzanymi nie przeciw jednostkom, lecz przeciw samym podwalinom, fundamentom całego gmachu, systemu i programu), zapytajmyż jeszcze, jaki był stosunek osobisty między jednostkami śród Polaków, a tą literaturą, bo dotychczas mówiliśmy tylko o ogóle.

Literatura rosyjska przedstawia bardzo charakterystyczne znamię. Niema drugiej literatury na świecie, w którejby tyle obcych nazwisk się przewijało, jak właśnie w niej. Nie ubliża to jej w niczym; nazwiska są obce, ale ludzie, którzy te nazwiska noszą, są po wielkiej części Rosjanie z krwi i kości albo przynajmniej udają takowych. Nie mówię tu naturalnie o nauce; nauka przez długie lata była w Rosji przywilejem formalnie zagranicy, przedewszystkiem Niemców; akademja

rosyjska w Petersburgu była tylko filią niemieckich kół uczonych i dosięgła samego wierzchu niedorzeczności, gdy nie dopuściła do swego grona największego chemika rosyjskiego, człowieka europejskiej wiedzy i zasług, Mendelejewa. Również i w innych działach nauki kwitnie tam przemysł cudzoziemski, oto np. tacy Czesi, którzy w Rosji są albo kapelmistrzami, albo filologami. Lecz myślę o literaturze pięknej, bo i w tej literaturze nazwiska obce, nierosyjskie, niesłowiańskie nawet, bardzo wybitną grają rolę, przynajmniej na pozór, na pokaz. A więc przedewszystkiem tatarskie: Turgenjew, Aksakow, Sołtykow, to wszystko potomkowie wychodźców z ordy, ale to takie wieki, że dziś tylko nazwiska są ostatnim tego pochodzenia śladem. Częste są i nazwiska niemieckie: taki Von Wizin nawet swoje niemieckie »von« zatrzymał, choć już od pradziada był prawosławnym; prawosławnym denuncjantem był Niemiec Wigel (znany z swoich pamiętników) a jeden z najzagorzalszych patrjotów i purystów rosyjskich, ów, co to się »kozakiem Ługańskim« przezwał, był sobie poczciwym Niemcem, Dahlem, podobnie jak słynny filo-

log-slawista, Wostokow, jeszcze jako Von Osten wierszami się popisywał, zanim ewangelję Ostromira wydawał. Tu należą Küchelbeker (mistyk, niegdyś dekabrysta), Palm, dramaturg niegdyś ceniony, Avenarius, co po romansach społecznych pisaniem dla młodzieży się wsławił, Engelharty i t. d., i t. d. Znajdziemy dalej Francuzów, nawet Szkotów, bo przecież Lermontow od Szkota Lermonta się wywodził i już dlatego samego z Byronem szczególniejsze pokrewieństwo odczuwał.

Nie dziw więc naturalnie, że w literaturze tej, jak ogółem w całej Rosji, spotykamy się często z nazwiskami polskimi. Nazwisko polskie prawda nie stanowi jeszcze nic o przynależności narodowej, wszak mamy nazwiska polskie w najwyższych sferach rosyjskich: taki np. Hurko, którego antenat był przecież rodzonym antenatów Kościuszki bratem, i szkic p. Gawrońskiego, który właśnie to dziwne pokrewieństwo wykazywał, tylko w jednym mnie punkcie nie zadowolił, mianowicie nie dowiedziałem się o różnych przewagach i męstwach starego Hurki, o których przecież Rej wyraźnie pisze — niechże odpowiedzialność za ten fakt zostanie przy nim,

zapewniającym nas w »Zwierzyńcu« przy Uhrowieckich »z narodu greckiego, książę Hurka sławnego mieli przodka swego«.

I takich jest masa — wszak były minister wojny Wannowski, który wprawdzie nieprzyjaciela na polu bitwy nie pobił, zato grekę, wyrzuciwszy ją z gimnazjów, pochodził z słynnej rodziny polskiej, która od wieków z ojców na synów pastorat kalwiński w Słucku zajmowała. No, i tak dalej. Niepokojczycki, Puzyrewski i i. Lecz wróćmy do tych tylko Polaków, a raczej nazwisk polskich, które w literaturze rosyjskiej figurują. Zdziwiłby się niezmiernie szanowny Imci Pan Pasek, gdyby swojego krewnego znalazł właśnie między Rosjanami, tylko on się tam już nie Paskiem lecz Pasekiem nazywał i wpływ odegrał znaczny w życiu i rozwoju Puszkina; nazwisko Paseków zapisano dodatnio w dziejach kultury rosyjskiej lat między 1830 a 1840-ym. Kiedy u siebie mamy Aksaka, Sołtyka, Korsaka i t. d., w Rosji jest Aksakow, Sołtykow, Korsakow i t. d. Różnica w końcówce niczego nie dowodzi, jest regułą powiedziałbym gramatyczną. A więc był u nas Korsak, znany poeta i tłumacz; Sołtyk, ten pisał co prawda

mało; Aksak jeszcze mniej, ale przynajmniej krewnych swoich pisarzami rosyjskimi pozostawili. U nas Kniaźnin głównie tylko lirykę piastuje, jego krewny rosyjski Kniaźnin, choć o pokrewieństwie nie wiedział, wyłącznie dramatowi się oddał. Są to nazwiska familji, które się podzieliły; jedna gałąż w Polsce, druga w Rosji osiadła, albo się z Polski do Rosji przeniosła. Takich jest spora liczba, lecz nie stanowi ona o jakimś udziale Polaków w literaturze rosyjskiej, gdyż to raczej czysty przypadek, jak z owym Japończykiem, który w XVIII wieku do literatury rosyjskiej się dostał i który bynajmniej nie odpowiada temu wysokiemu mniemaniu, jakie my dziś o Japończykach mamy (Bogdanow).

Takiż przypadek tylko, jeśli np. pisarz rosyjski z matki Polki się rodzi (słynny poeta Niekrasow).

Polaków, prawdziwych Polaków, którzy się przynajmniej do polskości przyznawali, i tych nie brak w literaturze rosyjskiej.

Nie będę wszystkich nazwisk wymieniał, powtarzają się one aż do dni ostatnich, tacy noweliści i beletryści jak Barancewicz, Jasiński (piszący pod pseudonimem Bieliński) i t. d.

Ale to nic wybitnego: Barancewicz wcześnie umarł zbiedzony nędzą w Petersburgu, Bieliński porzucił w końcu beletrystykę i całkiem publicystyce się poświęcił.

W pierwszej połowie zeszłego wieku kilku Polaków wybitną nawet odegrało rolę w literaturze rosyjskiej, ale niestety nie możemy się bynajmniej szczycić tymi okazami naszej narodowości, przeniesionymi nad Newę. Mam na myśli Bułharyna i Sękowskiego. Tadeusz Bułharyn, którego nazwisko niestety spotykamy i w listach Mickiewicza i Lelewela, ceniących go osobiście i po którym się wiele spodziewają, i w rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gdzie Niemcewicz nawet przychylnie o rodaku - powieściopisarzu się odzywa, uderzony tylko brakiem żywiołu w nim polskiego, otóż ten Bułharyn miał chyba wszelkie powody wyprzeć się nazwiska tak jak znany etnograf-entuzjasta Czarnocki, który ślad wszelki zatarł, gdy się Chodakowskim przezwał. I Bułharyn w wojsku rosyjskim służył, aby potem w napoleońskich stawać szeregach, ale wrócił nad Newę i żeby zatrzeć pamięć po tej proteuszowej przeszłości, takim wyrobił się Rosjaninem, że i o nim

jak o H. Rzewuskim mógłby cesarz Mikołaj I powiedzieć: »il est plus russe que moi!« Ten pan Bułharyn — tak o nim Puszkin twierdził — znakomitym okazał się patrjotą polskim, bo odstępstwem swoim od Polski, i Polaków od łotra wybawił i Rosję braterstwem swojem zbrudził, lecz mimo to był wybitną figurą w literaturze rosyjskiej. On pierwszy na wielką skalę uprawiał romans społeczny, prowadząc swojego Wyżygina po całej Rosji, każąc mu odnajdywać wzorowych obywateli »Rosjaninowych« i różnych mniej wzorowych, np. Boćwinkę, znanego prokuratora wileńskiego z czasów filareckich (wystawionego pod nazwą Skotinka).

Próbował się p. Bułharyn i w historycznym romansie, naturalnie o Samozwańcu, tu miał jednak mniejsze powodzenie, ale w życiu literackim zaważył już choćby jako patrjota-denuncjant. Jaki to miły był człowiek, jeden przykład wystarczy. Gdy budowano dworzec mikołajewski, to jest pierwszy dworzec kolei żelaznej w Rosji, wtedy krytyk Bieliński, na którego już czekały kazamaty piotropawłowskiej fortecy, ale którego śmierć litosna wybawiła od tej ostatniej próby, więc ten kry-

tyk w ostatnim stadjum suchot jeszcze wychodził i patrzył z radością na budujący się dworzec, bo był on mu dowodem, wskazówką pierwszego stałego połączenia Rosji z Zachodem. Bułharyn w »Pszczole północnej« z powodu tego samego budynku innym oddawał się marzeniom: »Jak szczęśliwym będzie Rosjanin, co rano w Petersburgu, a wieczorem w Moskwie za najjaśniejszego pana będzie się mógł modlić«. Na taki koncept nawet żaden Rosjanin się nie zdobył.

Sękowski, w gruncie nie tak zepsuty i podły jak Bułharyn, chociaż i on przegniły, człowiek uczony, orjentalista, zarzucił naukę, aby bańkami mydlanymi i figlami jarmarcznymi Rosję zabawiać. Jako redaktor zasłużony tym, że pierwszy w obieg puścił miesięcznik z wielkim stosunkowo powodzeniem, niezaprzeczony swój talent splamił i zniszczył owymi kpinami, owym szyderstwem ze wszystkich i ze wszystkiego.

Od smutnej pamięci Bułharyna, Sękowskiego, Przecławskiego (Cyprinusa, piszącego po rosyjsku swe wspomnienia), odbija tym jaśniej postać Włodzimierza Spasowicza, przynosząca chlubę obu literaturom, do któ-

rych niemal w równej mierze należy. Nie tu miejsce na ocenę jego wieloletniej i wytrwałej działalności, której płody literackie w wydaniu rosyjskim i polskim niedawno zebrał, pisując ostatnimi laty niemal tylko w »Kraju« oceny dzieł i najnowszej literatury, od »Połanieckich« do Wyspiańskiego i Daniłowicza. Znakomity obu literatur znawca w rosyjskim podręczniku literatury polskiej wybornie wywiązał się z zadania, oświecić Rosjan co do naszej literatury, jej piękności estetycznej i moralnej, jej idei i tendencji, nie posunął jej jednak aż do naszych czasów, urwał w połowie wieku. Polski znowu czytelnik znajdzie u niego wyborne charakterystyki Puszkina, Lermontowa, ks. Wiaziemskiego (którego mniemane polonofilstwo słusznie do właściwych sprowadza rozmiarów), Kawelina i i., ciepłe słowa uznania czy wspomnienia dla innych, Boborykina i t. d. O pracy jego zawodowej, o podręcznikach prawniczych, o mowach obrończych w procesach politycznych (i za »przestępcami« polskimi), o działalności »ugodowca«, ściągającej takie gromy niegdyś na niego (i dzisiaj jeszcze ilużto polityków i kry-

tyków domorosłych niemoże mu tego przebaczyć), nie nasza rzecz wspominać.

Tacy są jeden i drugi z Polaków, którzy częścią do polskiej, częścią do rosyjskiej należeli literatury, gdyż i Bułharyn i Sękowski pisali i po polsku. I prócz nich literatura rosyjska jeszcze i innych ludzi wskazuje, którzy również wedle dzieł swoich do obu literatur należeć mogą. Prawda, odległe to nieco dzieje i nie wiedział o nich Mickiewicz, kiedy pisał, że Polacy i Rosyanie w dziełach literackich nigdy się dotąd nie stykali, ani zaprzyjaźnili.

On się mylił, a z nim zapomnieli i inni z gruntu o tych dawnych stosunkach. Dziś naturalnie i już od lat kilkudziesięciu odnowiono tę pamięć, te czasy, ale i tak jeszcze nie ze wszystkim, nie zupełnie wydarto — powiedziałbym zapomnieniu wiekowemu liczne fakty, cały szereg dzieł i nazwisk osobistości, łączących, niby ogniwa jakie, literaturę polską z rosyjską. Właśnie o nich kilka słów powiedzieć należy, tymbardziej, że Rosjanie sami, traktujący o tej literaturze (np. ostatnimi laty prof. Sobolewskij) starają się charakter i zasługi tej literatury polsko-ruskiej nieco obniżyć, odmienić, wybitnej cechy polskiej pozbawić.

Przyjęcie chrześćjaństwa nie z zachodu lecz od Grecji, ze wschodu, przyjęcie połączone zarazem z obrządkiem niemal narodowym, w słowiańskim języku, odcięło Ruś całą od Zachodu, od życia europejskiego. Skutki tego odcięcia objawiły się dopiero później; początkowo, jeszcze w XI wieku, nie okazywały się one znaczniej, wszak jeszcze Jarosław swatał swoje córki za królów francuskich i cesarzy niemieckich. Ale z każdym nowym wiekiem pogłębiała się przepaść, dzieląca Ruś od Zachodu i w tej przepaści pogrążyła się kultura ruska, zapowiadająca się niegdyś, jeszcze w XI wieku, z początku jego, niemal świetnie. Ruś jedyna przedstawia ten dziwny obraz, że na gruncie europejskim kultura z stulecia w stulecie coraz niżej spada, coraz bardziej kostnieje i zamiera. Szczytu, albo raczej najgłębszego upadku dosięga to obumarcie w XIV, XV, XVI wieku. Ruś odcina się całkowicie od Zachodu, uznaje w sobie samej jedyną twierdzę prawej wiary, *prawowierja* albo w fałszywym tłumaczeniu: *prawosławia*, że wyrzeka się jakiejkolwiek łączności z Zachodem, że uważa swoję cerkiew za skalaną, którą na nowo poświęcać trzeba,

jeżeli pies albo katolik do jej wnętrza się dostanie. I wtedy to powstaje na Rusi to górne mniemanie o sobie, jako o jedynym prawdziwym Rzymie, trzecim i ostatnim, w którym jedynym wiara ocalała, gdy Bóg skazał Greków na zagładę a Konstantynopol wydał Turkom, za odstępstwo w Chrystusie na florenckim soborze. Ten przesąd wsiąka formalnie w krew ruską i z tego punktu zapatrują się oni na Zachód i byłaby dalej ta chińszczyzna w Europie przetrwała, gdyby nie Polska, gdyby nie stosunki polsko-ruskie, które koniecznie odmiany, zwrotu się domagały.

Cerkiew ruska w Polsce była wówczas w tym samym poniżonym, nędznym, dzikim stanie, w jakim się na Wschodzie znajdowała, owszem, jeszcze w gorszym, bo brakło jej organizacji sprężystej, jaka była w Moskwie, a niebawem wydaną została na łup propagandzie protestancko-katolickiej. Chcąc się obronić, musiała sięgnąć w walce duchowej do broni duchowej, do nauki, do szkół. — i stanęła konieczność przed Rusią czerpania z nauki, to jest z nauki zachodniej, a jedynym ogniwem, które tę Ruś z Zachodem po-

łączyć mogło, była właśnie Polska i szkoły jej. Na Rusi więc nie było oświaty — dziś sami Rosjanie to przyznają: taki Gołubiński np., znakomity historyk cerkwi ruskiej, wręcz twierdzi przeciwko wszelkim mrzonkom i uroszczeniom dawnych historyków, od Tatiszczewa do Karamzyna, że »u nas, od Włodzimierza Wielkiego do Piotra Wielkiego nie było oświaty, »proświeszczenia«, była tylko gramotność, t. j. nauka czytania i pisania«.

Nie było ludzi oświeconych, byli tylko ludzie, którzy czytać umieli i zaczytywali się w nędznych przekładach Ojców Kościoła i innych greckich pism religijnych, kronik i kilku powieści, jak o Aleksandrze Macedońskim.

To był jedyny ślad jakiejś kultury, jedyne, co oświatę dawało tej Rusi zacofanej. Że to się zmieniło, zawdzięcza Ruś moskiewska Rusi kijowskiej, która właśnie od Polski pisać i myśleć się nauczyła. Pierwsze próby sięgają nawet czasów dawniejszych, jeszcze przed propagandą protestancką i katolicką, sama ciekawość, zazdroszcząca Polakom tych skarbów umysłowych i rzeczy ciekawych, spowodowała, że na Rusi Czerwonej i Białej znajdował się jeden i drugi, co to czytał

po polsku lub łacinie, i polskie książki na ruskie przekładał, żeby i swoim umożebnić przystęp do tych rzeczy ciekawych. Ale były to, mimo różnic konfesyjnych, głównie rzeczy pobożne, rzadziej powieści, które tłumaczono, nie zważając na to, że może te opowiadania ze światem prawosławnym, jego wiarą, dogmatami, pogodzić się zupełnie nie dawały. Zwyciężyła ciekawość, interes nad różnicami wyznaniowymi. Więc zaczęto tak tłumaczyć już od samych początków XVI wieku na Litwie i Rusi i szereg tych tłumaczeń rośnie z każdym rokiem. Niektóre rzeczy nawet wprost z impulsu polskiego wyszły, tak np. miał Zygmunt August kazać przetłumaczyć kronikę Bielskiego na ruskie.

Inne tłumaczenia wywołała nie ciekawość, lecz potrzeba: jeśli dla szlachty nieumiejącej po łacinie, tłumaczono statuty (wiślickie i t. d.) na polskie, jeżeli dla niej powstawały popularne zbiorki treści prawniczej, mieszczące w brzmieniu polskim statuty krajowe, ortele, reguły prawne rzymskie i prawodawstwo Mojżeszowe (podobny rękopis z początku XVI wieku nabyto świeżo dla Akademji Nauk krakowskiej), toć nic dziwnego, że i dla szlachty

ruskiej, czytającej jeszcze po rusku, wykształconej na literaturze cerkiewnej *), okazała się wreszcie potrzeba przekładu statutów na język ruski i posiadamy rzeczywiście kilka prastarych odpisów takiego przekładu (odwrotnie później ruski tekst statutu litewskiego musiano na polskie tłumaczyć i istniały teksty rękopiśmienne, zanim jeden drukiem ogłoszono).

Należy jednak i Rusi moskiewskiej, w szczególności nowogrodzkiej, oddać sprawiedliwość, że i ona z potrzeby, zapominając o przepaści wyznaniowej, sięgała wprost po skarby Zachodu i tłumaczyła je sobie z łaciny i niemieckiego, nie myśląc jeszcze o pośrednictwie

---

*) Takim był np. poseł Tyszkiewicz, w traktatach pokojowych z bojarami Iwana Groźnego powołujący się na (Jana) »Złotoustego«, piszącego w »Złotostruju« (zbiorze jego i innych kazań i nauk), że miał człowiek na dworze swoim węża, co mu dzieci i żonę ujadł a potym z nim żyć chciał razem; pokoj, jakiego wy (bojarowie Groźnego) chcecie, podobny na to: ujadszy żonę i dzieci uje wąż i gospodarza samego. Zapomniał tylko Tyszkiewicz dodać, że wąż ów łudził gospodarza przynajmniej złotymi, jakie codziennie przynosił; te złote nie były więcej warte, niż warunki, proponowane przez Groźnego.

polskim. Właśnie na samym początku szesnastego wieku skupiają się głównie w Nowogrodzie około archiepiskopa Genadjusza podobne usiłowania. Kacerstwo »żydowstwujących«, przeniesione z Kijowa, zaraziło kler nowogrodzki i przedostało się do Moskwy, znalazło popleczników nawet u metropolity i na dworze wielkoksiążęcym; aby zażegnać niebezpieczeństwo, kazał Genady przekładać traktaty antysemickie Piotra Liry i Wawrzyńca Valla, z łaciny na cerkiewszczyznę; tłumaczy znalazł w osobach Mikołaja Niemca (aptekarza) i djaka poselskiego Dymitra Gerasimowa, znanego z udziału w licznych poselstwach zagranicznych Wasyla IV i z opowiadań Pawłowi Jowjuszowi w Rzymie. Wyprzedzają nas nawet ci Rosjanie, bo o trzydzieści lat wcześniej mieli ów przekład z Valli, niż my, skoro u nas dopiero 1538 wydano »Epistoła albo list Rabi Samuela żyda ku drugiemu Rabi Isaakowi żydowi posłany, że Jesus Nazarański prawdziwym jest Mesjaszem i wszego świata zbawicielem a iże żydowie próżno innego Mesjasza oczekawają« (czeskie tłumaczenie wyszło w druku 1528 r., lecz Czesi mają je i w rękopisach XV wieku).

Tensam Gerasimow przełożył i wykład psalmów św. Brunona, jeden z najbardziej w średniowieczu popłacających (wydany jeszcze niedawno, 1890 r. przez Kartuzjanów); przełożył i gramatykę łacińską, Donata »mniejszego«, żeby ułatwić naukę języka łacińskiego — z jakim skutkiem, dowodzą kopje zachowane, opuszczające właśnie łacińskie wzory odmiany tak, że z takiej gramatyki żadnego języka nie można się było wyuczyć. Ktoś inny przełożył Lucydarjusza, czyli jak słuszniej Maksym Grek w Moskwie nazwał, Tenebrarjusza (nie światło, lecz ciemności płodzącego), rodzaj teologji i kosmografji w pytaniach i odpowiedziach. Niedawno odnaleziono inny ciekawy zabytek z tych samych czasów i miejsc, »Dwojesłowie (t. j. djalog, tak tłumaczono, bo w owym dja — upatrywano mylnie greckie dyo — dwa) Zycia i Śmierci to jest spór Zycia z Śmiercią«, przetłumaczony dosłownie z wierszy dolnoniemieckich, dodanych do ryciny, przedstawiającej rycerza i śmierć — formę wierszów niemieckich zatracono, lecz rodzaj męski (der Tod) zachowano ku wielkiemu zaambarasowaniu czytelnika słowiańskiego; późniejsze liczne przeróbki

zmieniają i to i inny tytuł noszą i różnią się znacznie (Prjenje i t. d.). Co najciekawsze, tekst ruski zastępuje nam niemiecki, bo z niemieckiego ocalały tylko wycinki, naklejone na starym modlitewniku rękopiśmiennym; próbka mała da pojęcie o obopólnym stosunku: Bistu ein meier, so meie din korne Unde lat van mi dines torne, Du enhefst hir nicht to schaffen, Darumme scholt du mi nicht straffen — w przekładzie staroruskim: (żywot recze) i ty kosec kosi twoj płod a ot mene otwleki gniew twoj, ty zdie nę imaszi dieła, togo radi mia ne imaszi kazniti i t. d. Lecz z wszystkich owych tłumaczeń, zachowanych w bardzo rzadkich odpisach, nic, z wyjątkiem owego Sporu życia z śmiercią, nie rozeszło się szerzej, nie stało się popularnym — równą rzadkością stały się i przekłady z hebrajskiego (z biblii, z modlitw, z ksiąg Majmonidesa), podejmowane w interesie »żydowstwujących«. Wszystko to odosobnione, przemijające, nie zrobiło wyłomu w murze, dzielącym Ruś od Zachodu: tu należą i przekłady części Biblji, dokonane przez dominikana Benjamina dla archiepiskopa Genadjusza, dla dopełnienia jego biblji słowiańskiej.

Dopiero w drugiej połowie XVI wieku rozwija się ruch na Rusi litewskiej i polskiej; propaganda protestancka Budnego szerzy katechizmy i pieśni luterskie drukiem ruskim; wychodźcy moskiewscy, mnich Artemi, książę Kurbski, drukarze Iwan Fedorowicz i Piotr Mścisławiec, uchodzący przed czernią moskiewską, zasilają prawosławie wołyńskie, wileńskie, lwowskie, pismami, tłumaczeniami, drukami. Trzymają się silnie prawosławia i literatury cerkiewnej, np. Artemi, wojujący z »Lutorami«; drukują jej twory, a więc biblję, jak ją Genady w Nowogrodzie ułożył, wydaje książę Konstanty Ostroski swoim sumptem (pierwsza to biblja »słowiańska«, t. j. cerkiewna, z r. 1581), a niebawem z swojej biblioteki łoży koszty na druk u znanych Mamoniczów wileńskich »Gramatyki słowienska jazyka« (1586 r.), t. j. średniowiecznego traktatu »o ośmiu częściach słowa« (mowy), przełożonego na południu słowiańskim z greczyzny. Nie było jednak możliwym, wobec naporu świata zachodniego i kultury łacińskiej, zadowalać się owymi okruchami z greckiego stołu wiedzy; już książę Kurbski uczył się na stare lata łaciny, aby stawiać w pole-

mice czoło Rzymianom i niebawem w samym Ostrogu, Wilnie i Lwowie rugują łacina, polszczyzna, teologja scholastyczna, jej djalektyka, retoryka spółczesna, w końcu poezja szkolna grekę i cerkiewszczyznę z ich posiadłości. Nie pomagają wymowne protesty fanatyków prawosławia, jak ów mnich na Atosie, Iwan Wiszeński, odstraszający rodaków i spółwierców od niebezpiecznych dla duszy wymysłów łacińskich; gramatyka, a za nią wszystkie inne »artes« (t. j. studjum »filozoficzne«) wkraczają tryumfująco na Ruś, do jej własnych szkół i »akademji«, do szkół brackich po miastach, klasztornych, wreszcie do najwyższej, do kolegjum kijowskiego Piotra Mohiły, przemienionej w XVIII wieku w akademję, acz kształcącej tylko duchownych, polemistów, kaznodziei, teologów. I rychło dopędzają ci nowi przybysze na »Parnasie« i innych siedliskach Muz pierwowzorów. Gdy jeszcze książę Ostroski obcym, kalwinom i arjanom, prawosławia przeciw Skardze bronić kazał, bo własnym obrońcom nie stawało sił, wyhodowały niebawem te szkoły zdolnych szermierzy, między którymi rej wodził Smotrycki, póki do unji nie przy-

stąpił, potym inni w długim szeregu. Tryb szkolny i umiejętny, polsko-łaciński, utrwalił się w tych szkołach prawosławnych, które nawet panegiryki wierszem i prozą, na Mohiłów i innych, i praktykę widowisk teatralnych, t. j. dramat szkolny od Jezuitów przyjęły. I pojawiają się w Kijowie najpierw, potym po innych »seminarjach«, szkołach duchownych, dramaty, biblijne główne, a obok nich intermedja, sceny komiczne, przeplatujące poważne tyrady i retorykę nabożną właściwego dramatu, scenami komicznymi z kożakami, żydami, Litwinami, z unjatami i prawosławnymi. Wiersze nabożne polskie, kanty, przechodzą do »spiwannykow«, do zbiorów wierszy treści mieszanej, gdzie jednak erotyczne kuranty ustępują rychło miejsca pieśniom o marności świata, o śmierci niechybnej i i.

Lecz nieskończyło się na treści — te nowe wpływy odbiły się i na języku. Wszyscy ci Rusini, od księcia Ostrogskiego począwszy, władali polszczyzną lepiej nieraz niż ruszczyzną, mówili i pisali tylko lub głównie po polsku niegdyś — należy czytać ich listy, np. listy metropolity unickiego Pocieja (i dzieła

jego polskie), aby ocenić doskonałość tej polszczyzny. Więc cóż dziwnego, że ci wszyscy działacze kulturalni, nawet pisząc po rusku, myśleli po polsku, tak, że nieraz ma się wrażenie, czytając ich utwory, jakby to była polszczyzna, przyobleczona tylko w ruskie końcówki i pismo cyrylickie.

Tak narosła powoli na Rusi cała nowa literatura, przedewszystkim teologiczno-polemiczna, która wyłącznie z polskich i łacińskich źródeł czerpała. Na tym się nie skończyło. Później i w Moskwie, gdy się skutków własnego zacofania przestraszono i poznano, że droga absolutnej ignorancji do niczego nie prowadzi, chwycono się rady i pomocy Kijowian, powoływano ich do Moskwy i oni zaszczepili literaturę polsko-ruską na gruncie moskiewskim. I powstał w drugiej połowie XVII wieku cały szereg pisarzy: Baranowicz, Galatowski i t. d., którzy nieraz jedno i to samo dzieło najpierw po polsku piszą, a potym na ruskie tłumaczą i carom i ich synklitowi, t. j. senatowi, ofiarują, wyraźnie zaznaczając, jak car i synklit lubuje się w języku i pismie polskiem.

Cały szereg autorów i dzieł, oryginalnych

a przeważnie tłumaczonych należałoby przedstawić i wyliczyć. W tłumaczeniach ruskich zachowały się nieraz rzeczy, których już w oryginałach polskich albo wcale nie mamy, albo niezupełne; możemy je z owych ruskich dosłownych tłumaczeń uzupełniać. Np. pisemko jedno ciekawe: »Postępek prawa czartowskiego« z r. 1570, t. j. »Proces szatana z człowiekiem przed trybunałem boskim« posiadamy w jednym tylko egzemplarzu, któremu brak pierwszych kart, ale te karty możemy dopełnić z ruskich tłumaczeń, których wiele jest, jeden egzemplarz rękopiśmienny nawet we Lwowie. Najlepszy wiersz polski z XV wieku, djalog między śmiercią a mistrzem Polikarpem, najciekawsza rzecz w polskiej literaturze średniowiecznej, zachował się w jednym odpisie, któremu znowu brak końca.

Otóż ten djalog o śmierci z XV wieku, o którym u nas zresztą absolutnie głucho, istnieje przetłumaczony w literaturze rosyjskiej. Przekład nie jest jednak całkowity, urywa w połowie, czy może przekładacz nie czuł się na siłach przełożyć całości — rozstrzygnąć nie potrafię. Są i inne rzeczy, któ-

rych dotąd w Polsce nie odszukaliśmy, a o których tradycja ruska twierdzi, że z polskiego są przełożone. Należałoby dalej scharakteryzować bliżej te przekłady, gdyż moskiewskie różnią się od kijowskich. W Kijowie umiano po polsku, w Moskwie nie; polonizmy kijowskie w Moskwie raziły, więc pozbawiano w Moskwie przekłady wybitnych cech polskich, zastępywano słowa polskie cerkiewnymi, rzadziej rosyjskimi. I tak możnaby jeszcze cały szereg cech znamiennych wykazać co do dzieł np., jak wybierano nieraz najdziwaczniejsze, przeważnie rzeczy beletrystyczne, romanse t. j. powieści ludowe, wiersze dydaktyczne i to tak, że się te wiersze prozą przekładało, albo że pierwszy nieforemny wiersz rosyjski, ów t. zw. sylabiczny (nie zważający na akcent ruski, liczący tylko zgłoski), formowano; takim wierszem pisał jeszcze Kantemir około 1730 r. swoje satyry, pierwszy oryginalny (na poły) świecki utwór muzy rosyjskiej.

U nas zapomniano o tym znaczącym epizodzie polsko-ruskim najzupełniej. Nie zaginęła wprawdzie pamięć o Baranowiczu, Galatowskim i t. d., jako utrwalona drukami;

tym bardziej zato z niej wyszedł ów objaw znamienny, owo zwrócenie się »kniżników« rosyjskich do skarbów dawnej naszej literatury, czerpanie z nich długoletnie i obfite. Objaw ten uszedł naszej uwagi tym łatwiej, im bardziej druki rosyjskie, spółczesne, o nim milczą; prasy rosyjskie XVII wieku, ustawione na dworcu patrjarszym, służyły wyłącznie celom cerkiewnym, drukowały księgi wiary, biblję i t. d.; przekłady z polskiego, przeznaczone dla nie wielu, nie wychodziły z poza rękopisów; sama ich treść całkiem świecka, nieraz nawet swywolna, nie dozwalała, aby wychylały się na świat, w którym panował zawsze jeszcze nastrój bizantyński, ascetyczny, wrogi każdemu, choćby najniewinniejszemu objawowi świeckiemu, upatrujący w prostej pieśni ludowej tylko »biesowstwo«, posądzający całą zachodnią mądrość o »jelinstwo«, t. j. o bałwochwalstwo, czarnoksięstwo i inne nieczyste sztuki. Kwiat społeczeństwa rosyjskiego, Zofja regentka, książę Golicyn i i., tym bardziej smakował sobie w odgłosach tych innego świata, myśli wyzwolonej z pęt ascetycznych, fantazji rycerskiej, zmysłu badawczego, wiadomości dziejowych, przyrodni-

czych i i. niewyczerpanych. Ta literatura polska w przekładach rosyjskich, t. j. mniej lub więcej cerkiewnych, sztywnych, szerząca się w nielicznych odpisach, wprowadzała, mimo całej niedołężności formy, nienaturalności języka, braku jasności przecież w świat europejski, świat ogłady, uobyczajenia, obcych zamkniętemu ściśle, obwarowanemu na wsze strony życiu moskiewskiemu, t. j. bizantyjskiemu, z jego formalizmem i nieruchomością i obawą wszelkiej myśli. Uczeni rosyjscy wydobywają z wiekowej niepamięci te rękopisy, wypadaż i nam — o nas tu przecież chodzi, o naszę kulturę dawną, przekraczającą zwycięsko strzeżone dotąd gorliwie progi rosyjskie — choć w zarysach ogólniejszych poznać te czasy i prace. Z uczonych rosyjskich należy tu wymienić głównie prof. Szlapkina, co w dziele o Dymitrze Rostowskim wyliczył w krótkości zasoby tej literatury, i akademika Sobolewskiego, co poświęcił osobne studjum owemu »zachodniemu wpływowi w piśmiennictwie rosyjskim«, lecz ograniczył się wyliczeniem przekładów i ich rękopisów, poprzytaczał pierwsze ich i ostatnie słowa, wskazał też najczęściej polskie

źródło, chociaż niezawsze trafnie. Z naszych uczonych jedyny prof. St. Ptaszycki, zasłużony, niezmordowany badacz całej naszej dawnej literatury, Rejowej mianowicie i powieściowej, opracował wzorowo i wyczerpująco kilka epizodów tych dawnych polsko-ruskich stosunków, najdokładniej stosunek ruskich Dziejów Rzymskich do polskich, potym przekłady kronik Bielskiego (ojca i syna, czyli ciąg dalszy Kroniki Świata) i Stryjkowskiego i i.

Z góry nasuwa się jedna uwaga. Przeważna ilość przekładów rosyjskich odnosi się do ostatniej ćwierci XVII wieku; dawniejsze bowiem należą raczej do wyjątków, np. przekłady Bielskiego Kroniki świata lub Herbarza, t. j. zielnika czy ogrodu zdrowia, pochodzące jeszcze z XVI wieku. Otóż możnaby myśleć, że przekłady te odbiją stan literatury polskiej spółczesny, wieku Sobieskiego — tymczasem tak wcale nie jest. I świadczy bardzo dobrze o poziomie umysłowym rosyjskim, o wymaganiach ludzi kulturalnych, że zwracają się oni przeważnie ku starszej literaturze polskiej, ku literaturze XVI wieku z jej istotnymi skarbami. Literatura spółcze-

sna polska widocznie już upadała, już się zaznaczał powoli nadchodzący groźny zastój umysłowy saski, przeważały w niej potworne ascetyki i jeszcze potworniejsze panegiryki — przynajmniej w drukach i w narodowym języku. Więc nikt już w Polsce nie czytał Modrzewskiego o poprawie rzeczypospolitej, kronik Bielskiego, Stryjkowskiego, Gwagnina, a takie właśnie rzeczy, poważne, mądre, tłumaczyli sobie teraz Rosjanie, wybierali starannie, co im korzyść przynosić mogło.

Korzyść, pożytek dotykalny, więc rzeczy astronomiczne i kalendarzowe, dziejowe, medyczne, nawet sławna Cwierciakiewiczowa XVII wieku (Compendium ferculorum Czernieckiego) doczekały się zaszczytu tłumaczenia. Oprócz pożytku namacalnego dbano o lekturę budującą, tłumaczono dawniejsze, lepsze ascetyka — wyłączano tylko dzieła fantazji i smaku, przedewszystkiem poezję. Więc Kochanowski, chociaż jego psałterzem tak się w Moskwie cieszono (w Polsce już o nim zapomniano całkiem!), że pierwszy nadworny niby poeta carski, Simeon Połocki, własny przekład psalmów wydał, ażeby polski z rąk moskiewskich wytrącić — więc Szymonowic,

więc Morsztynowie i i. nie dostali się na listę przekładów; nie umiano ich jeszcze cenić. Ale Paprockiego Koło rycerskie, ale Żabczyca Czwartak, ale Metamorfozy Owidjuszowe w przekładzie Otwinowskiego, ale Wojna Domowa Twardowskiego tłumaczy znalazły, chociaż ci formy wierszowej nie uszanowali; zagadkę ich powodzenia tłumaczy ich treść, ściśle dydaktyczna — Koło Rycerskie to zbiór bajek, Czwartak to polecanie lub ohydzanie różnych rzeczy, Wojna Domowa to historja szczera, niby Stryjkowski (wierszujący zawzięcie) lub Bielski, a przemiany Owidjuszowe podobały się już dla wykładu Otwinowskiego, który wedle ówczesnej manjery bajki klasyczne do biblijnych odnosił (potop i t. p. — tradycja biblijna to pierwotna, klasyczna z niej popsuta i odwrócona). Nie znoszono więc fantazji - poezji, jeśli nie wliczymy tu owych kantów pobożnych i kurantów lub innych tańców; formy jej wcale nie rozumiano należycie. Lubowano sobie natomiast w fantazji - prozie, w romansach, powieściach, facecjach. Dział beletrystyczny był już w staroruskiej literaturze, acz nader słabo, zastąpiony tłumaczeniami z greczyzny,

romansu-historji o Aleksandrze Wielkim, romansu-alegorji o Barlamie i Józafacie (Buddzie), bajek i t. d.; tłumaczeniami z łaciny, nawet z włoszczyzny, idącymi od południowych Słowian, historji trojańskiej, powieści o Bowie korolewiczu (Buovo d'Antona), powieści o Tryszczanie (Tristan i Izolda z cyklu Arturowego); lecz teraz dopiero zbogacił się ten dział znaczniej. Przełożono wszystkie niemal romanse ludowe polskie, wychodzące »tego roku« dla warstw coraz niższych, rozchwytywane po jarmarkach, drukowane dziś jeszcze dla ludu, a więc Meluzynę, Magielonę czyli Piotra z złotymi kluczami, Ottona czyli cesarzowę Olundę, historję o kupcu Barnabaszu, co się o cnotę swej żony założył (z Bokacjusza), o hrabinie Altdorfskiej, romans polski o Aleksandrze Wielkim, jakby własną Aleksandrją (przybyłą od Słowian południowych), się nie zadowalano; historje Siedmiu Mędrców (antifeministyczne, bo o zdradzie niewieściej głównie); historje Rzymskie; apoftegmaty Budnego (anegdoty z świata starożytnego); facecje polskie. Niektóre z tych rzeczy drukuje się jeszcze i dzisiaj dla ludu rosyjskiego.

Dawne polskie egzemplarze tych powieści tak zaczytano, że należą do największych rzadkości; posiadamy je najczęściej w późnych przedrukach XVIII wieku. Rosyjskie opierają się o teksty polskie XVII wieku i mogą nam na razie zastąpić starsze polskie, póki tych nie odnajdziemy. Np. Meluzynę przełożył Marcin Siennik r. 1569, my posiadamy dziś ułomek wydania z r. 1671, zresztą tylko wydania XVIII wieku, tłumaczenia rosyjskiego dokonano r. 1677; podobnie ma się z Ottonem i t. d. Świeżo przedrukowano u nas Historje Rzymskie wedle najdawniejszych dochowanych egzemplarzy z końca chyba XVII i początku XVIII wieku, ale rosyjskie tłumaczenie polega na wydaniu polskim z r. 1663 i przedstawia tekst nieraz znacznie lepszy, niż ów polski późniejszy.

Wielkie Zwierciadło przykładów (w tłumaczeniu Wysockiego) przenosi nas od powieści do askezy, bo są to przykłady budujące, cuda Matki Boskiej i pod., przetłumaczono ich wybór raczej, z olbrzymiego foljantu jezuickiego. Jezuici stanowią wybitny kontyngens w tych przekładach, szczególniej lubowali sobie Rosjanie w alegorjach ascetycznych i mo-

dlitewnikach słynnego Jezuity Drekseljusza, którego u nas i kanclerz Albrycht Radziwił tłumaczył. Sięgano i do dawniejszych, np. do dzieła papieża Innocentego III O wzgardzie świata czyli o nędzy żywota ludzkiego; alegorję hiszpańską o Dezyderozie-pątniku, niby pendant do słynnej purytańskiej alegoryi anglika Bunyana, znacznie późniejszej, również u Rosjan odnajdziemy (z przekładu Wilkowskiego-Sakowicza). Jest i »Infirmerja chrześcjańska« ks. Mościckiego, są i dziełka z Marjologii, których oryginałów polskich nie znam. »Postępek prawa czartowskiego« dostał się tłumaczowi rosyjskiemu już niezupełny, brakowało mu kart ostatnich; dziwi nas tylko, jakim sposobem on wpadł na książkę, całkiem zapomnianą w Polsce samej.

Od literatury ludowej gotowe przejście i do naukowej: senniki i kalendarze je ułatwiają. A więc wykład snów Danielowy (my byśmy dziś powiedzieli, sennik egipski) mamy w tłumaczeniu rosyjskim wcześniejszym niż druki polskie zachowane; dalej figurują tu kalendarze Niewieskiego i i., Niewieskiego rzecz o kometach i t. d. Niepotrzebnie siągnęli tłumacze i po rzecz XVI wieku, dawno nie dru-

kowaną więcej, Mimera Dobrego zdrowia rządzenie czyli przepisy szkoły salernitańskiej wierszami, jak chować żywot w rozmaite pory roku i t. p. Nie brak i innego zabobonnego materjału, Problemata albo gadki niby Arystotelesowe, t. j. nauka, jak po znamionach zewnętrznych (cerze, włosach i t. d.) poznać charakter człowieka, fizjognomika niby, i fizjologja pokarmów i początki anatomji — w formie pytań i odpowiedzi, przetłumaczono z wydania polskiego, którego nie posiadamy, rzecz w XVII wieku stanowczo już przestarzałą.

Do tych szczegółów przystępują inne: jedno dzieło przekładano raz tylko i rozchodził się przekład jego w licznych odpisach, tak np. ulubione Dzieje czy Historje rzymskie, zdaje się, tylko jeden tłumacz przerobił. Inne dzieła doznawały kilku przekładów, np. Kronika Bielskiego i i., czy to, że jeden tłumacz o drugim nie wiedział, czy to, że pierwszy przekład nie zadowolił. Dalej mamy przekłady ruskie rozmaitego pochodzenia, jednych (mniej licznych, zato starszych znacznie, nieraz z XVI wieku) dokonywano na Rusi litewskiej i polskiej, drugich w moskiewskiej.

Przekłady są rozmaitej wartości, jedne są bardziej mechaniczne, dosłowne, z zabawnymi nieraz pomyłkami sensu; tłumacz nie miał wyobrażenia o szczegółach życia zachodniego, rycerskiego i rażące popełniał błędy; inne przekłady są lepsze, mniej dosłowne, oddają raczej sens niż słowa. Jedne przekłady postępują ściśle za wzorem, powtarzają dzieło polskie od a do z; inne skracają je znaczniej albo dodają nowe szczegóły. Tak np. dodają ruskie Historje Rzymskie do 39 polskich jeszcze czterdziestą, której niema w żadnym polskim źródle; albo z Facecji Polskich czynią rosyjskie wybór i dodają nowych kilka, których byśmy napróżno w drukach polskich szukali, chociaż mimoto z Polski pochodzą, czego już sam ich język dowodzi. Takie i inne pytania należy przy każdym z tych przekładów osobno rozważać. Dalej osoby tłumaczów; są nimi czerńcy prawosławni, są liczniejsi pisarze-tłumacze zawodowi, z prikazu poselskiego, t. j. niby z urzędu spraw zagranicznych i t. d.

Główny zrąb całej tej literatury przekładów jest polski; wobec niego ustępują przekłady z łaciny, niemieckiego, holandzkiego,

czeskiego. Przekłady łacińskie dotyczą głównie dzieł ciężko uczonych, np. Heweljusza (badacza polskiego) słynna Selenografja lub średniowiecznego Mefreta (węgra) obszerna postyla (kazania), przełożona na życzenia cara Aleksego; holandzkie dotyczą rzeczy geograficznych i nautycznych. Z nielicznych przekładów z czeskiego jedne wcześnie zaginęły, nie rozeszły się, np. traktat o Sybilach; jeden zato dobił się wielkiej popularności, historja o Bruncwiku, t. j. o bohaterze czeskim, synie Sztilfrida brunświckiego, co z dalekich i awanturniczych podróży i przygód przywiózł z sobą lwa wdzięcznego, posłusznego, niby piesek i do herbów czeskich go wsadził; rycerską baśń niemiecką przyswoili sobie Czesi dziwnym trafem, a od nich na Ruś moskiewską się dostała. Wszystkie te obce pozycje razem maleją jednak wobec polskich i mimo zapewnień prof. Sobolewskiego, coby terminu »polski« chciał z tych wpływów i czasów, jako nie rozstrzygający, nie przeważny, usunąć, musimy przy nim w całej pełni obstawać; statystyka, obliczenie tych pozycji dowodzi tego niezmiennie i dlatego w Dodatku wyliczamy pokrótce, wedle materjałów

zebranych przez Szłapkina i Sobolewskiego z bibliotek rosyjskich, rosyjskie i ruskie tłumaczenia z polskiego.

Wybieramy z tych przekładów, zamiast dalszych uwag ogólnikowych, jeden, aby czytelnik sam ocenił zdolność i pracę tłumacza. Nie znamy go z nazwiska, ależ i u innych tłumaczy nie zawsze je znamy; z zadania swego, również jak inni, nie wywiązał się należycie, dobrze przetłumaczył tylko to, w czym nie sposób było zbłądzić; rzeczy nieco trudniejszych nie zrozumiał, opuszczał je, przekręcał sens i wykoszlawiał uwagi mądrego spostrzegacza, naszego Rochefoucaulda, wyprzedzającego o sporo dziesiątek lat księcia francuskiego i Andrzeja Maksymiljana Fredrę. Jest nim J a n Ż a b c z y c, poeta-dworzanin, któremu nie udało się dorwać królewskiego dworu, więc po pańskich się przemykał. Trzymał się zrazu Mniszków i niby ich szermierz literacki, krwawego Marsa moskiewskiego przejścia i Maryny żegnania z ojczyzną i domem wierszem kreślił. Gdy komedja samozwańcza tragicznie się skończyła i niebyło co dalej w Samborze przesiadywać, szukał Zabczyc gdzie indziej służby, jak opo-

wiada o nim anegdota w »Coś Nowego«, t. j. w ciekawym bardzo zbiorze polskich anegdot z połowy XVII wieku, świeżo w Bibliotece Pisarzów Polskich wydanym, który na Ruś się nie dostał; zmienił przytem Żabczyc również pracę literacką, od bojów (niedawno przedrukował te wiersze prof. Wierzbowski) przeszedł do bardziej popłacającej ascetyki i etyki. Napisał »Traktat o zwiastowaniu Anielskim«, t. j. o trzech królach przed Herodem (z r. 1617, omówiony przez prof. Windakiewicza w Teatrze ludowym w dawnej Polsce, str. 30 — 32), niby misterjum w formie dramatycznej, w trzech aktach — rzecz nie najgorsza; pisał Kolędę poborową (1627) i i. Ale najciekawsze są jego maksymy etyczne, które koniecznie wydać ponownie i głębiej ocenić należy. Spółcześni oceniali je należycie, liczne ich wydania dowodzą ich poczytności w pierwszej połowie wieku, druga powoli czytać zapominała wszystko co mądre; późniejsi okradali go haniebnie, przemilczając nazwisko autorskie. Dziwi bardzo, że nikt dotąd niewyzyskał należycie tych zasad dla scharakteryzowania środowiska, jakie je wydało; animusz rycerski za-

znaczył się w nich głęboko — nie zależeli jeszcze pola Polacy; obok gospodarstwa koń w tych maksymach dziwnie góruje. Odznaczają się one nieraz nadzwyczajną trafnością; widać, że obserwował Zabczyc dobrze, a uwagi swe w lapidarną umiał ubierać formę. Koniecznie należy się tym arcyciekawym utworom wznowienie — wydał je już Adalberg w Księdze Przysłów, ale porozrzucał je, poopuszczał wiele, a niektóre i cenzura warszawska, arcysroga wtedy, owałaszyła, np. łaska pańska, *ruski dar*, panieńskie ofiary radzi się odmieniają — *ruski dar* padł jej ofiarą. Dla niewczesnej pruderji opuścił np. Adalberg takie dictum Zabczyca: Koń do białejgłowy podobien w ochędóstwie i w kształcie; konia zastałego na piasku zapocić, chceszli nieodmienną powolność zastać. A towarzysza w pierzu zagrzać do zapocenia, chceszli większą wdzięczność poznać, bo alias i koń zrzuca i żona złaje. Albo takie: Przy paniej nie obłapić, nie urznąć palcata w lesie, mieć chleb a nie jeść, poszło na jałata (nikczemnika); albo: Husarzowi na koń ciżma, kozakowi bót, hajdukowi trzewik, burkownikowi baczmaga (co komu przystoi); albo: Komu

żonka ale albo ej, takim łeb dużo zmiechrzony (silnie zawichrzony) i t. d.

Wydał Zabczyc trzy dziełka, Etyka dworskie z 1616 (trzy arkusze); Politica dworskie, 1616; Praktyka dworskie, te ostatnie znam tylko z wydania z. 1645 (cztery arkusze, to najmniej ciekawe, zbiór różnych reguł prawnych — na końcu dopiero rzecz lepsza, Leksykon dworskie, z takimi np. terminami, Xenion — kozubales, Calliope — muza w b... i t. p.). Treść »Etyków« i »Polityków« bardzo zbliżona; w »Etykach« maksymę prozaiczną powtarzał Zabczyc i w dwuwierszach, czego w »Politykach« już nie robił. Inne wydania »Etyków« wychodziły pod tytułem »Forma abo wizerunk postępków stanów wszelakich« (znam wydania krakowskie 1633 i 1644, Adalberg cytuje to jako osobne dzieło, ależ to tylko powtórzone »Etyka«!); »Polityka« nie zmieniały tytułów (inne wydania, w Krakowie 1630?; b. miejsca i roku; w Lublinie u wdowy Konradowej 1637). Okradało te zbiory dziełko p. t. Gospodarstwo jezdeckie, strzelcze i myśliwcze z doświadczenia N. N. szlachcica polskiego napisane r. p. 1600 a teraz świeżo z dozwolenia starszych do

druku podane w Poznaniu r. 1690, bo powtarza często maksymy Zabczycowe, nieraz z drobnymi odmianami i dodatkami. Czyż by owo zapewnienie o r. 1600 tylko mistyfikacją było? Plądrował go i Wójcicki w Przysłowiach. Lecz kara to zasłużona, skoro pod imieniem Zabczyca wyszedł i ów Leksykon dworski i »Czwartak nowy w którym się wyrażają obyczaje ludziom rozmaitego stanu« (znam wydanie, Kraków 1629, na czteru ćwiartkach, w 25 zwrotkach; inni cytują rok 1630 i t. d.), chociaż to dzieło nie jego, lecz Naborowskiego, co je swemu panu, księciu Radziwiłowi (Januszowi) w upominku ofiarował.

Otóż poznali się Rosjanie na wartości Zabczyca i dwa dziełka jego przetłumaczyli: jedno (nie jego) »Czetwertak«, zachowując wyjątkowo formę wiersza; drugie »Politica«, tłumacząc je »Wydanije o dobronrawii« (t. j. o cnocie). Powiem coś o drugim; ruski tekst i polski (z egzemplarza u Zamojskich, drukowanego w Krakowie, z wydartym rokiem, 1630?) wydał Simoni w Petersburgu 1900 r. (w Sborniku akademickim klasy ruskiej, tom 66, str. 21 — 47, niestety na podstawie

tylko jednego rękopisu, wcale błędnego). Pokazuje się to samo, cośmy zauważyli wyżej: tłumacz rosyjski opuszcza niejedno (np. w cytowanym wyżej aforyzmie przetłumaczył tylko rzecz o koniu: konia na piesku propotiti, jestli choszczesz cztob był powolen, o żonie — cyt!), wielu rzeczy nie rozumiał i przekręcał je fatalnie. Np. »Niemasz się do czego cisnąć — do konia którego pożyczają, do pana którym słudzy rządzą, do wioski we złym sąsiedztwie« tłumaczył tak: biegaj sich, łoszadi czto na wyjezd dajut, gospodina ot kotorago sługi biegajut (!!), derewni, gdie lichoj sosied żywet. Albo: »Okrągły stół, włoskie fochy, szat uwaga — skąpych kortezów (panów dworzan) figiel« tłumaczy: skupost', krugłoj stoł, italjanskija *jestwy*, odeżda korotkaja — a więc wypuścił »kortezów figiel«, nie umiejąc tego przetłumaczyć; tu dodam, że *okrągły stół*, *okrągło jadać* znaczyło *skąpy stół*, *skąpo jadać* — niewiem skąd to poszło, może z odpowiedzi: na pytanie, jaki u niego stół, t. z. jak on jeść daje, ktoś odpowiedział, nie chcąc prawdy wyjawić — okrągły. »Prawo bez pieniędzy, zaloty (lub miłość) o głodzie, leki bez dostatku — jakoś nie sma-

rownie (fałszywie: surowie) idą« tłumaczy się: Neczinno idut prawo bez deneg, findrigancija z gołodom błudnica, lekarstwo bez dowolstwa — *findrigancja*, zaloty, koperczaki, słowo gwarowe polskie (*fidryganse* i t. p.), dodane do błudnica. Tłumacz bardzo był skromny, więc gdzie Zabczyc powie, dobra myśl *bez panien* — małej wagi, powie tłumacz: mało czestno besieda *bez ludej*; aforyzm Żabczyca: »*Białogłowa* która poranu nabożna, u stołu mądra, na pokoju piękne pieścidło — szkoda nią gardzić« wyłożył ten sam tak: pochwalno jest *człowiek* rano mołaszczejsia, a k tomu pri stole razumno siediaszczy — unikał ten nasz tłumacz czy przepisywacz niewiast jak ognia i nieraz zamiast *panny* Żabczyca kładzie *starik*!! (ktoś na boku poprawia to na *żena*!!), ale drugi nie ceremonjował się i napisał *żena* nie *człowiek*, i dodał: na łożi ugodna. Inne aforyzmy Zabczyca wypadły w tłumaczeniu bez najmniejszego sensu, np. »na wsi — grosz spory, wolność większa, wczas pewniejszy, tylko zaś prawu, gościnie, miastu — uczynić pokoj« wypadło tak: należaszczeje k derewnie, dengi beregi, grańmi obmeżuj, wremja k pachanju bludi, po ułożenju

podati płati !! Następne równie źle wypadło: »uroda bez cnoty, wojsko bez hetmana, królestwo bez rządu — nie mogą w sławę iść« przetłumaczono: nesławna sut' *dorożnoj* (!!) bez iskustwa, wojsko z bezumnym hetmanom, gosudarstwo bez ułożenija. Zawsze zachodzą niedokładności, np. aforyzm »Sługę z daleka dla sąsiada, psa w domu dla złodzieja, żyto na targ do Wisły — dobrze chować« wypadł tak: o bereżenii, sługab z sosiedom nemnogo znałsia, wdomu derżi sługu wierna a ne wora, chleb osmotrjaś pered nowym prodawaj. Rzadko tylko zachowano sens w całości. Uderzają staromoskiewskie terminy, np. zerszczik lub zernszczik dla szulera (właściwie kostkarza) i i. Wogóle tłumaczenie nad wyraz liche, parodja raczej niż tłumaczenie.

Rozwiedliśmy się tak szeroko nad tą próbką, ponieważ daje ona miarę, jak tłumaczenia polsko-rosyjskie nieraz wypadały — możemy zaraz dodać, jak cerkiewne — słowiańskie wszystkie, t. j. podle, mechanicznie, do słów się stosując, nieraz całkiem bezmyślne i musimy podziwiać cierpliwość, a raczej zupełny brak wymagań u ludzi, dobijających się przez

gęstwę słów do — braku sensu. Nie dziw, że czasami tracili cierpliwość i dopisywali czytelnicy zgorszeni brakiem sensu: pisał siju knigu mużik. Bo cóż było np. poczynać z takim tekstem: w jednej z powieści o siedmiu mędrcach prowadził Merlin króla do sypialni, kazał odsunąć łoże »i ujrzeli pod łożem źródło, z którego płynęło *siedm strumieniow wrzących*«, lecz w ruskim tłumaczeniu »naszli pod posteleju zdroło a na niem siem *stromentow woroczajutsa*«, t. j. jakby się jakie instrumenty kręciły! tak wypada dosłowny przekład bez uwagi na sens. To zarazem najlepszy dowód, z jakiego źródła ruski tekst Powieści o siedmiu mędrcach wypłynął — z polskiego, chociaż żadnego polskiego podobnego dotąd nie odszukano. Nasza bowiem powieść o siedmiu mędrcach, jak ją Jan z Koszyczek przed rokiem 1530 przełożył i wydał, zowie się Poncjanem, właściwie: Historja piękna i ucieszna o Poncjanie cesarzu rzymskim, jako syna swego jedynego Djoklecjana dał w naukę i ku wychowaniu siedmi mędrcom i t. d. (ci ratują życie jego przed zamachami zawiedzionej w swej miłości ku niemu macochy) i nie stoi w żadnym związku

z Historjami rzymskimi, gdy czeskie, niemieckie i inne teksty Historji rzymskich wciągają »Poncjana«, zazwyczaj skróconego, w własny kontekst. U Rosjan ta powieść była bardzo ulubiona, dziś jeszcze znamy ją w około czterdziestu rękopisach XVII i XVIII wieku (najstarszy datowany r. 1634 spalił się przy pożarze moskiewskim — czy to data trafna, wolno i wątpić); oni wiedzieli, że powieść należy do Historji Rzymskich, ale cesarz nie zwał się u nich Poncjanem, lecz Eleazarem, musieli więc mieć jakiś pierwowzór polski, po którym dziś ani śladu nie zostało. Tylko jeszcze parę słów przytoczę, na dowód źródła polskiego i bezmyślności tłumacza, a raczej kopistów; zaczyna się jedna powieść tak: był niektóry król *barzo* opuchły = był niekotoryj korol' *borzo* opuchłyj, ale nierozumiejąc tego zrobili kopiści z Borzo imię królewskie, krol zowomyj *berco*, o niekojem krale imenem *bercom*; na innym miejscu z tego *bardzo* zrobili dikoj zwer' imenem wepr' borzo!! Z takich prób można sądzić o całości.

Lecz dosyć tych szczegółów z zapomnianego, przynajmniej u nas, rozdziału dziejów

literatury polskiej i wpływu jej na ościenne narody. Naturalnie wpływ ten — znajdujemy np. w spisie ksiąg Zaikonospaskiego monasteru moskiewskiego z września 1689 r. nie mniej niż 125 polskich książek — nie kończył się literaturą, obejmował wszystkie działy życia społecznego, krój odzieży nawet, noszenie broni (czego w Moskwie przedtym nigdy nie było, surowo to zakazano — dlatego to Moskwicz dawny taki był skory do pięści i wyzwisk), golenie brody (co się w Moskwie niechrześcjańskim, małpim wydawało — chrześcjanin winien brodę nosić jak Chrystus), a przedewszystkiem i muzykę, o której się Rosjanie po raz pierwszy od Polaków dowiedzieli. Praca prof. Szlapkina właśnie tym się odznacza, że zwraca uwagę nietylko na literaturę, lecz uwzględnia i wszelkie inne objawy, np. wpływ Statutu litewskiego na Ułożenije cara Aleksego. Ba, nawet stosunki polityczne polskie podobały się bojarom i nosili się oni po śmierci Piotra Wielkiego z myślami ograniczenia absolutum dominium całkiem na polski sposób i omal nie zmusili Anny do podpisania konstytucji — wiemy, kto temu w ostatniej chwili prze-

szkodził. Szlachta rosyjska chętnie o polskiej i jej stanowisku myślała, więc jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku można się było w Petersburgu spotykać z napisami szlachetnyj t. j. dworjanskij, mówiono o Koronie t. j. o imperjum rosyjskim i t. d.; dziś, z wszystkich tych wpływów, pozostały już tylko w języku ślady dawnej zażyłości, np. takie *gerb* (herb), *wenzel'* (węzeł w piśmie), *komnaty* (*pokoje*, i tego wyrazu pożyczył Rosjanin obok *komnat*), *mieszczanin* (przecież miasto gorodem — gradem się nazywa, a więc należałoby tylko o graždanach mówić, nie o mieszczanach), *zamok* (zamek, więzienie), *puszka* (działo, puszkarz) i t. d.

Wpływ kultury i literatury polskiej na rosyjską przerwał się gwałtownie; przerwał go Piotr Wielki, który to formalne wkroczenie literatury i kultury rosyjskiej na tory polskie, polsko-łacińskie, przekręcił i zwrócił na nowe tory zachodnie: niemieckie, holenderskie, francuskie.

Potym nastąpiła wielka luka: wiek XVIII i pierwsza połowa XIX, w której formalnie głucho o jakimś wpływie polskiej literatury na rosyjską. Ale znowu niezupełnie; są i w niej

jeszcze pewne ślady; ileż zawdzięcza np. Rylejew, ów szlachetny przyjaciel Mickiewicza i dekabrysta, śpiewom historycznym Niemcewicza, które sam naśladował, a wpływ Mickiewicza np. na Puszkina — i to wdzięczny temat, opracowany już dawniej przez Wł. Spasowicza i prof. Tretiaka. Wspomnę jeszcze tylko, że w drugiej połowie ubiegłego wieku byli autorowie polscy, którzy się do Rosji przedostali i znaleźli tam czytelników tak licznych i wdzięcznych, że chyba na równi z polskimi ich położyć. Nie Sienkiewicza mam tu na myśli, głównie Orzeszkowę, która oceniając tę swoję popularność w Rosji raz nowy swój romans, jeżeli się nie mylę, naprzód po rosyjsku (czy może równocześnie po rosyjsku i po polsku) wydać kazała. Takby można bliżej scharakteryzować wpływ i tych najnowszych pisarzy, lub co o nich Rosjanie sami, np. Tołstoj, myślą i mówią. A nasuwa się tu jeszcze jedno spostrzeżenie.

Do niedawna literatura rosyjska, od XVI wieku aż do Rylejewa i Puszkina, wobec polskiej odgrywała rolę bierną, przejmowała od niej wpływy, nie wywdzięczała się niczym, prócz kilku tłumaczeń, zjawiających się już

od końca XVIII wieku, dosyć niezdarnych, jak niezdarnymi były wzory same — tak tłumaczył p. lejtnant wojsk rosyjskich, J. Bykowski, bardzo nieszczególna figura, tragedję Sumarokowa (Mścisław), ktoś inny »Julję« (tak! zamiast Lizy?) Karamzina i t. d., jeszcze w XVIII wieku. I później tłumaczenia z rosyjskiego nie zbyt często się zjawiały, przecież np. »Oniegina« Puszkinowego w całości dopiero niedawno p. Belmont (Blumental) nam spolszczył — nawet w dziedzinie umiejętności zbyt odgraniczaliśmy się; uczeni rosyjscy ignorowali badania polskie, a my się im równym odpłacali. Dopiero w ostatnich latach mnożą się przekłady z rosyjskiego, wzorowe, np. prof. Tretiaka (Dostojewskiego pamiętniki więzienne), i niedbałe innych — przeważają jednak ostatnie nowości literackie, Weresajew, Gorkij, Andrejew, Czirikow (Żydzi) i i., a niema dotąd spolszczonych dzieł pierwszorzędnych, stanowiących samą sól literatury rosyjskiej.

Gdy tak publiczność nasza o niej zawsze jeszcze zbyt mało wie, literaci nasi, szczególniej warszawscy, znali ją lepiej. Żeromskiego

fakturę nawet, t. j. styl i formę, nie mówiąc o krańcowości poglądów, wywodzą nasi krytycy od Dostojewskiego i Tołstego. Przybyszewski, chociaż Wielkopolanin i wedle własnego zapewnienia »Biesów« Dostojewskiego nie czytał, gdy w Dzieciach Szatana (!!) swego nadczłowieka, nowego Piotra Werchoweńskiego i Stawrogina w jednej osobie, kreślił — musiał romans rosyjski znać, choćby z opowiadań kolegów, gdyż i fabuła i szczegóły nadto są zbliżone, aby to miało być skutkiem prostego trafu. Realizm, pesymizm, smutek bezbrzeżny u naszych »schyłkowców« zaliczają krytycy, może zbyt pochopnie, na karb wpływów literatury rosyjskiej.

W każdy sposób lody nieczułości, obojętności wzajemnej i na polu literatury powoli zaczynają pękać. Dziś, kiedy nowa Rosja z gruzów dawnej się wyłania, kiedy głosy zewsząd jej »zwiastują wolność, jak żórawie wiosnę«, przeciw zbliżeniu się i wzajemnemu poznaniu na polu umysłowym przeszkód walnych stawiać już nie wolno więcej. Oby w tym przejściu, przy formowaniu nowych poglądów na życie umysłowe obu najwybi-

tniejszych plemion słowiańskich, i słowa tego szkicu jakąkolwiek odegrały rolę, niejedno uprzedzenie odsunęły, słuszniejszym, sprawiedliwszym poglądom pomogły utorować drogę.

DODATEK.

SPIS TŁUMACZEŃ RUSKICH (ROSYJSKICH), DOKONANYCH Z ŹRÓDEŁ POLSKICH, GŁÓWNIE W XVII WIEKU.

A. Powieści.

1. Historja piękna i ucieszna o Poncjanie cesarzu rzymskim i t. d.; Historja o siedmiu mędrcach — Powiest' (skazanije, istorija) o semi mudrecach, czterdzieści odpisów, najdawniejszy z r. 1634 (?), ostatni z r. 1763; prof. Murko mniema, że rosyjskie tłumaczenie wyszło z białoruskiego XVI wieku — na co słusznych dowodów niema.

2. Historje rzymskie rozmaite z różnych dziejów z wykładami obyczajowymi krótko zebrane i t. d. — Istorija iz rimskich dziejanij prewedena nowo i spisana z drukowannoj

polskoj knižicy i jazyka na russkoj, r. 1681 czy 1691 z wydania Historji (Kraków, u Sekielowicza 1663 r.), nieznanego naszym bibliografom; 14 odpisów. Najobszerniejsza z historji, »Historja o Apollonie królu tyrskim i o Tarsjéj królewnie i t. d.« istnieje i w przeróbce oddzielnej.

3. Historja o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego króla Macedońskiego i t. d., 1550 r. i częściej — przekład ruski (małoruski), w dwu odpisach.

4. Historja wdzięczna o pięknej Meluzynie, 1569 r. i częściej — przełożona r. 1677 przez tłumacza carskiego J. Gudajskiego (czy Rudinskiego).

5. Historja o Magielonie, królewnie Neapolitańskiej i t. d. — figuruje w przekładach rosyjskich i pod tytułem »Piotra Złotych kluczów«, z r. 1677.

6. Historja piękna i krotochwilna o Othonie cesarzu rzymskim i o małżonce jego (Olundzie) i t. d. — przełożona 1673, figuruje w spisach rosyjskich pod różnymi nazwami; przekład objął i dodatki (o »księżnej« Altdorfskiej i i.).

7. Barnabasz. Historja jako się zacny ku-

piec z drugim kupcem na cnotę żony swej założył i t. d. 1583 — Powiest' utiesznaja o kupcie kotoryj założyłsia z drugim o dobrodieteli żeny swojeja i t. d. z r. 1677.

8. Bajki Ezopowe, przełożone w Symbirsku 1675. Dawniejszego przekładu bajek Ezopowych z objaśnieniem moralizującym dokonał Gozwiński z greckiego (1609 r.).

9. Facecje polskie — wybór ich przełożono w Nowogrodzie Siewierskim r. 1678.

10. Budny apoftegmata (anegdot starożytnego świata ksiąg trzy), przełożone przez ks. Krapotkina około r. 1690, w pierwszej połowie XVIII wieku wyszły w druku trzy razy.

Nie wymieniamy osobno wierszy, kantów najrozmaitszych, które przeważnie granic małoruskich nie przekraczały, wyjątkowo tylko z tekstów polskich w rosyjskie popadały. Tu działo się i odwrotnie, pieśni ludowe ruskie, prawdziwe czy naśladowane, przechodziły do naszej literatury i każdy niemal zbiór pieśni miłośnych, drukowany czy pisany, od początków XVII wieku, zawiera po kilka pieśni ruskich, podaje nieraz najdawniejszą ich formę. Dum małoruskich słuchano u nas chętnie, nie zapisywano ich jednak.

B. Historja (Geografja).

1. Kronika świata Bielskiego — rosyjski przekład z ruskiego (dokonanego na polecenie Zygmunta Augusta przez Ambrożego Brzozowskiego), z r. 1584. Jest i drugi przekład rosyjski, z polskiego, obejmujący księgę piątą Bielskiego, Kosmografję. Są i inne ruskie przekłady (dwa egzemplarze).

2. Relacje powszechne abo nowiny pospolite Jana Botera Benesjusza 1609 — Teatrum swieta wsego etc., z wydania krakowskiego (Bertutowiczów) 1659, nieznanego polskim bibliografom, 1681 r. tłumaczone, trzy odpisy.

3. Kosmografja Orteljusa (nieznana polskim bibliografom, łacińskie wydanie pierwsze Antwerpja 1571) — Kosmografija sirjecz wsemirnoje opisanije zemel' i t. d., 5 odpisów XVII wieku.

4. Chorografja albo topografja etc. ziemie świętej, tłumaczona z łacińskiej Anzelma Krakowczyka przez Andrzeja Rymszę 1595 — trzy odpisy cerkiewne.

5. Peregrynacja do ziemie świętej Mik. Radziwiła — liczne odpisy rosyjskiego prze-

kładu, wydawanego i drukiem w XVIII i XIX wieku.

6. Gwagnina kronika Sarmacji europejskiej tłumaczenia Paszkowskiego 1611 r. — rosyjski przekład obejmuje 5 pierwszych ksiąg; był i przekład ruski.

7. Stryjkowskiego Kronika — dwa przekłady, jeden z r. 1668; był i przekład ruski (t. j. zachodnio-ruski).

8. Paprockiego Ogród królewski 1599 (historja Niemiec, Rakuz, Czech, Śląska i t. d.) — przekład w jednym odpisie z początku XVIII wieku.

9. Gorczyn, Pamięć o cnotach Władysława IV, Kraków 1648 — jeden niedbały i niecały odpis przekładu.

10. Baronjusza roczne dzieje kościelne w skróconym przekładzie Skargi — przekład z r. 1678, jeszcze raz skrócony; drugi przekład objął trzy pierwsze księgi (wieki) bez skróceń; trzeci pięć pierwszych wieków.

11. »Powieść o Turkach« (czyja?) — dwa odpisy przekładu, czy to nie Dzieje Tureckie Paszkowskiego? albo może i Wawrzyńca Chlebowskiego Historja i wywód narodu cesarzów tureckich 1609?

12. Starowolski, dwór cesarza tureckiego 1649 — aż sześć rozmaitych przekładów, jeden z wydania r. 1689 (?? nieznanego bibliografom, czy nie pomyłka zamiast 1649?), dokonany przez księcia Krapotkina r. 1690.

13. Istorija wkratce o Bochomie jeże jest o zemli czeskoj — z polskiego oryginału, ale jakiego?

14. Historja Józefa o wojnie żydowskiej 1555 r., poprawiona r. 1595, z tego wydania tłumaczenie rosyjskie w dwu odpisach.

Pomijamy rozmaite »Kuranty« albo Merkurjusze czyli krótkie relacje o wojnach (głównie tureckich), o trzęsieniach ziemi i t. p., jakie nieraz »posolskij prikaz« urzędowo niby ogłaszał, ponieważ rzeczy to zbyt drobne. Warto zaznaczyć, że, jeśli historję o Szkanderbegu, szczęśliwym pogromcy Turków, tłumaczono na rosyjskie z polskiego (z Bielskiego?), istniał już w połowie XVI wieku przekład cerkiewny ruski Barlecjusza, o którym tłumacz polski (Bazylik) wyraźnie wspomina, lecz nie dochował się do czasów naszych: słyszał on od niepodłego szlachcica ruskiego narodu, co czytał historję o Szkan-

derbegu »w słowieńskim języku ruskiem pismem«.

C. Literatura budująca (dydaktyczna, religijna).

1. Paprocki, Koło Rycerskie 1576 i częściej — Sowiet woinskij i t. d., jeden odpis, lichy.

2. Zabczyca Politica — Wydanije o dobronrawii, patrz wyżej.

3. Żabczyca Czwartak — Czetwertak staryj polskij ili zercało w niemże wsiak człowiek możet prezrietisia, jeden odpis; przekład zachował wiersze oryginału, a więc pierwsza zwrotka brzmi:

Iskach pominka w lichoj chiżinie mojej
Tebe radi, gospodine, no w chudobie mojej
Prazdno imiet ustremlajutsia dary,
Prijmi lubownie uboga i sej czetwertak staryj =

Szukałem upominku w lichej gaździe swojej
Dla ciebie, zacny książę, lecz w chudobie mojej
Próżnom miał na bogatsze przesadzać się dary,
Przyjm z łaską od chudego i ten czwartak stary.

W druku polskim 1629 r. niema tej i następnej zwrotki.

4. Otwinowskiego Księgi metamorphoseon, t. j. przemian od P. Owidjusza i t. d. — je-

den odpis zupełny, ksiąg dwanaście, inne (Dymitra Rostowskiego) mniej ksiąg zawierały.

5. Innocenty III, O wzgardzie świata albo o nędzy stanu człowieczego troje książki 1571 r. — Tropnik, przełożył w Moskwie r. 1609 Fedor Kasjanowicz Gozwinski, greckich słów i polskich tłumacz; odpisy liczne; język cerkiewny, ciężki.

6. Desiderosus, dzieło Hiszpana (nie Bellarmina!!), przełożone przez K. Wilkowskiego, wydane ponownie przez Sakowicza, 1625 r. — liczne odpisy przekładu; wydano go drukiem r. 1785.

7. Drekseljusz, Słonecznik albo porównanie woli ludzkiej z wolą Bożą, 1630 i częściej, tłumaczył kanclerz Albr. Radziwił — Sołnecznik ili urawnenije woli i t. d., w r. 1688 przez hierodjakona Teofana w czudowskim klasztorze w Moskwie przełożony; odpisy liczne; inne, późniejsze tłumaczenie (z łaciny?) wychodziło i z druku 1784 i 1785 r.

8. Kąpiel duszna albo ćwiczenie żywotu duchownego tłumaczył z łaciny Rochowicz 1609 — Kupel' duszewnaja ili uczenije i t. d., 1684 przez tegoż Teofana przełożone.

9. Mościcki, Infirmarja chrześcjańska 1626— Infirmarja christjanskaja t. j. pri smerti bolaszczemu razsużdenije i t. d., tłumaczył 1676 r. M. Pazuchin; dwa odpisy.

10. Kratkoje udobstwo razsużdenija i poznanija spiejanija duchownago, tłumaczone w Moskwie 1685, krótki sposób roztrząsania sumienia, oryginał zdaje się polski.

11. Pouczenie o kometie, rodzaj kazania jakiegoś księdza polskiego?

12. Żitije sw. Merkurija Smolenskago (na 24 listopada — wybawił swój gród od Batego i Tatarów) — tłumacz zapewnia, że legenda (liczne odpisy) była spisana w języku cerkiewnym, przełożona na polskie (chyba rękopiśmiennie) i że teraz z polskiego na cerkiewne powtóre ją przekłada.

13. Zwiezda preswietłaja, 1668 r. przez jakiegoś Nikitę przełożony zbiór cudów Maryjnych 339 w 15 rozdziałach z »białoruskiej książki drukowanej« — białoruska nieznana chyba z polskiego żródła wyszła; odpisy liczne; jest to coś w rodzaju Nieba Nowego Galatowskiego.

14. Sużdenie djawoła protiw roda człowieczeskago jest to r. 1687 przełożony Postępek

prawa czartowskiego z r. 1570; tłumacz wychwala nadzwyczaj zalety tego dzieła i poświadcza, że, ponieważ egzemplarz jego od dawności ostatnie karty utracił, on sam dokończył go czteroma powieściami z Wielkiego Zwierciadła, odstraszającymi od złego, i wykładem modlitwy Pańskiej; kiłkanaście odpisów. Odpisy rosyjskie zachowały nam początek, utracony w jedynym znanym egzemplarzu polskim »Postępku« (u Czartoryskich).

15. Skazanije o smerti niekojego mistra i t. d., djalog o śmierci Polikarpa z połowy XV wieku; trzy odpisy, tylko jeden (moskiewski) dociąga rzecz do końca, acz ją bardzo skraca.

16. List z nieba, apokryf ludowy o święceniu niedzieli, w dwu odmiennych redakcjach przełożony.

17. Drekseljusz, obraz wieczności, 1626 r., przełożony r. 1645 przez W. Lecewicza.

18. Drekseljusza *zwierciadło* żywota człowieka chrześcjańskiego 1640 (? nieznany tytuł i druk polski), przełożono r. 1657 — będzie to chyba «*Obrazu* wieczności część wtora, drukowana r. 1640, traktująca jednak o wieczności piekielnej; pierwsza część o dwunastu

znakach przejrzenia do nieba, wyszła pod tytułem »Droga do wieczności abo 12 znaków« i t. d., 1632 r., ma nadpis nad stronicami *Zodyakus* abo droga do wieczności; tento *Zodjak* przetłumaczono na cerkiewne r. 1685 z polskiego.

19 i 20 dwa dzieła z polemiki prawosławnych i unitów, polskie, »Lithos« Mohiły i »Perspektywa« Sakowicza; Lithos przetłumaczono jeszcze przed r. 1666.

21. Zwierciadło wielkie — Zercało welikoje, przetłumaczone r. 1677 na rozkaz carski; do druku jego nie przyszło. Liczne odpisy, około 30, i jeszcze liczniejsze wypisy świadczą o rozpowszechnieniu i wpływie tego zbioru »przykładów« ascetycznych; najważniejsze to dzieło z całej tej rubryki.

22 — 23. Galatowskiego archimandryty dzieła niektóre tłumaczono na język cerkiewny z polskiego, i tak »Alkoran« z r. 1683, poświęcony obu carewiczom (Joanowi i Piotrowi) i »Łabędź z piórami swymi i t. d.« z r. 1679 (również przeciw Mahometanom zwrócony).

24. Zercało czełowieka christianskago, t. j. rozmyślania nabożne na każdy dzień.

Do najciekawszych, bo najstarszych tłumaczeń, jeszcze na końcu XV lub w początkach XVI wieku na zachodniej Rusi dokonanych, a później i do moskiewskiej przechodzących, należą cztery dziełka: legenda o trzech królach, legenda o św. Aleksym, Męka Pańska i ewangelja Nikodemowa. Uczeni rosyjscy, pp. Władimirow, Karskij i i., obniżając znaczenie literatury polskiej wobec rosyjskiej, twierdzą, jakoby dziełka te przełożyli Białorusini z łaciny i czeszczyzny na język cerkiewno-ruski; lecz to są bajki, jeden Białorusin przełożył je *wszystkie z polskiego* i zachował nam w tym swoim przekładzie *cztery średniowieczne teksty polskie,* których wobec zmarnowania dawnych naszych zasobów rękopiśmiennych w brzmieniu polskim już nie posiadamy wcale albo ich dotąd nie odszukaliśmy jeszcze.

»Historję o trzech królach« polską posiadamy w odpisie z r. 1544, nieco skróconą; tekst ruski dowodzi jednak, że mieliśmy w XV wieku inne zupełnie, obszerniejsze tłumaczenie polskie; że Rusin z tego polskiego tekstu tłumaczył, dowodzi namacalnie np. ustęp o górze »ukraszonej skałami *zyoły* i drze-

wami« — to ruskie niezrozumiałe *zyoly* jest polskie *zioły* (ziołami) i takich polonizmów, nawet najrzadszych, albo też i najzwyklejszych (np. *wniwecz, wżdy, krechkość, obcowanie, wzdraz, poczliwie* i t. d.), jest w tym tekście moc.

Legenda syryjska o »Bożym człowieku« (anonimie w oryginale, którego później dopiero Aleksym ochrzczono), tak ulubiona u nas w średnich wiekach, na Rusi i później, dostała się od nas na Ruś w dwu przekładach: jeden w obrębie Dziejów Rzymskich, z nimi i z nich przełożony z polskiego na ruskie; drugi dawniejszy, ze Złotej Legendy łacińskiej na polskie, a stąd na ruskie przełożony, czego znowu polonizmy ruskiego tekstu niezbicie dowodzą.

»Męka Pańska«, »Strasti Christowy«, taki tytuł obejmuje kilka dzieł, wszystkie zdaje się, z polskiego przełożone — jedno (z druku krakowskiego) ulubili sobie starowiercy rosyjscy i drukowali je nieraz w Supraślu; drugie, dawniejsze znacznie (może jeszcze z XV-go wieku?), istnieje w rękopisach — wydali je niedawno Tupikow i Sobolewskij, r. 1901; dosłowny to przekład z niezachowanego tekstu

polskiego, bardzo ciekawego dla szczegółów apokryficznych (o srebrnikach Judaszowych, niegdyś Józefowych, potym Salomonowych; szczególniej zaś szczegóły o Piłacie, pochowanym w Wiedniu, Lozanie i t. d. i burzach, jakie trup jego wzniecał), zapełniających ten »wykład«.

Rękopisy te »Męki Pańskiej« obejmują i tłumaczenie słynnego apokryfu o zejściu Pańskim do piekła i walce z Szatanem, znanego pod tytułem Ewangelji Nikodemowej i rozpowszechnionego po całym średniowieczu, szczególniej zachodnim; już Kurbskij znał ten polski przekład, z którego ruskiego dokonano. Powtarzamy jednak, że przekładu tych czteru dzieł dokonano na Rusi litewskiej — kopiści moskiewscy zastępywali polonizmy, obce ich językowi, wyrazami cerkiewnymi i ruskimi.

D. Praktyka i nauki ścisłe (lecznictwo, matematyka, astronomja, kalendarze i t. d.).

1. Frontina o fortelach wojennych księgi czwore 1609 — przełożone i dedykowane Piotrowi Wielkiemu r. 1692 przez Kariona Istomina.

2. Myślistwo z ogary Jana Ostroroga, we-

dle wydania z r. 1649 przełożone częściowo, zresztą zmienione zupełnie w XVIII wieku (odpis jeden z r. 1748); jeszcze raz odmienione wyszło drukiem w r. 1785 (Psowyj ochotnik).

3. Dorohostajskiego Hippika 1603, wedle wydań późniejszych (1647 r. i i.) przełożone przez St. Gadzałowskiego r. 1685; jest i drugi przekład (w odpisie z r. 1752), równie nieudolny.

4. Inna księga o koniach, o aptece końskiej i t. d. z r. 1687 w spółczesnym przekładzie.

5. St. Czernieckiego Compendium ferculorum 1682 — odpis spółczesny przekładu.

6. Petrycy, Oekonomika Arystotelesowa 1603, przełożona r. 1676 przez stolnika carskiego Fedora Bogdanowa.

7. Haur, Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej, we XXX traktatach r. 1689 — Sokrowiszcze izwiestnych tajn ekonomii zemskoj w jedynym odpisie z początku XVIII wieku; może i inny odpis, bardzo zniszczony, o gospodarstwie wiejskim, z Haura wyciągniono.

8. Jest wzmianka o jakiejś gramatyce polskiej, przełożonej przez Olferjewa 1586 r.

9. Dyleckiego gramatyki muzyczne, wydane w Wilnie (nieznane naszym bibljografom), przełożone przez niego w Moskwie 1677 i 1679 r. — nauka śpiewu, oparta głównie na dziełach polskich, więc nieobojętna może i dla dziejów naszej muzyki.

10. Płanetnik polski (wróżby wedle miesięcy, w którym się kto urodził), przełożony r. 1677; oryginału nie znam.

11 — 15 Kalendarze i prognostyki, na r. 1664; na r. 1689 (Słowakowicza), tegoż na r. 1696; Ormińskiego na r. 1696; na r. 1699.

16 i 17. Zbiory traktatów astrologicznych i t. p., zawierają i tłumaczenie »Snów wykład Daniela proroka — praktyka Pitagorasa i t. d.« Kraków, Sekielowicz 1660.

18. Klucz prognostykarski (wydawany kilkakrotnie w XVIII wieku) — kilka odpisów, zawierających głównie »specyfikację królewstw, miast i t. d., jakim znakom zodjaku poddane są«.

19. Niewieski St., Komety r. 1680 i t. d., kilka odpisów przekładu (z rysunkami).

20. Problemata Arystotelesa, wedle wydania Szarfenberga z r. 1567 (nieznanego polskim bibljografom), przełożone roku 1677, w licznych odpisach; jest i drugi, nieco lepszy przekład, w sześciu odpisach; należy tylko zamiast kasztelana *wileńskiego*, jakim Chrysztoporski nigdy nie był, czytać: *wieluńskiego*.

21. Modrzewskiego de emendanda re publica, w przekładzie polskim — O isprawlenii graždanskago žitija i t. d., przełożone r. 1678.

22. Lorichjusza księgi o wychowaniu i t. d. 1558 — jeden przekład (tylko początek raczej) z czasów Piotra Wielkiego.

23. Sennnik nieznany polski; przekład cerkiewny w jedynym odpisie (bez początku i końca), 152 rozdziałów, ułożony w alfabetycznym porządku (anioły — ryby)?

24 — 26. Herbarz t. j. zielnik polski, przetłumaczony p. t. Trawnik dla wojewody Buturlina w Sierpuchowie w r. 1588 przez p. St. Stanczeskiego — polski tekst miał być spisany w Krakowie r. 1423 dla St. Gasztowta, wojewody trockiego!! Istniał i dawniejszy przekład zielnika z języka łaciń-

skiego. Inne księgi medyczne tłumaczone z polskiego: Leczebnik i Prochładnyj Wertograd (Ogród zdrowia Siennika 1565 r.).

U w a g a. Spis ten nie jest zupełny; odnajdą się z czasem i nowe tłumaczenia czy odpisy i nowe do nich szczegóły. Również nie było moim zamiarem, układać spisu nowszych polsko-rosyjskich autorów (t. j. piszących w obu językach), albo tłumaczy. Z dziedziny, na której sam pracuję, mógłbym wyliczyć np. panów Baudouina de Courtenay i I. Łosia, językoznawców; historyków literatury, pp. St. Ptaszyckiego i M. Zdziechowskiego, uczniów uniwersytetu petersburskiego, i prof. Łamańskiego; dalej p. Blumentala-Belmonta, piszącego niegdyś i po rosyjsku i streszczającego najświeższe nowości literackie rosyjskie w »Kraju«. Lecz podobne wyliczania i charakterystyki przekraczałyby zupełnie ramki tego szkicu okolicznościowego.